

POLSKA WIERNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 15 grudnia 1946 r.
ROK II. Nr. 50 (85)

„Boże, któryś nas obdarzył Ojczyzną niebieską, zdobywaną naszym wysiłkiem i bólem, któryś nam dał, jako symbol i przedsmak tamtej Ojczyzny, Ojczyznę doczesną, wymagającą od nas służby w cierpieniu i trudzie, przyjmij naszą modlitwę za naszą Ojczyznę i za wszystkie Ojczyzny, któreś dał ludziom”.

„Modlitwa za Ojczyznę”

CLAUDE
LEFILLEUL (1914 r.).

ANTONI ZAGÓRSKI

BRONIMY ODRY I NISY

INIA graniczna polsko-niemiecka na przedwojennej mapie Europy dziwnie kojarzy się w mej wyobraźni z jakąś linią frontu w przeddzień klęski strony, stojącej na wschód od tej linii.

Mapa przedstawia wielki manewr dwustronnie oskrzydający, „wielkie nożyce”, których dolne, południowe ramię odcina oskrzydionych od krajów, z których mogły nadejść pomoc, ramię górne, północne, odcina od morza i od reszty świata. Poza tym ramieniem północnym, na tyłach oskrzydionych rozszerza swe przyczółki ogromny desant z morza i z powietrza. Ktoś kto by spojrział na taką mapę frontu, jużby nie potrzebował czytać komunikatu — tak wyraźny jest obraz klęski strony wschodniej.

Ale strona wschodnia — to właśnie Polska, odcięta na południu od Czech i Moraw i od reszty Europy Środkowej, odpychana na północ od Bałtyku; skutecznie wykonany desant — to Prusy Wschodnie. Ogromna przewaga strategiczna po stronie Niemiec. To, o co w każdej bitwie najwięcej krwi trzeba przeleć, to znaczy tak zwana podstawa wyjściowa do ostatecznego uderzenia, trzymają już Niemcy, zanim padły pierwsze strzały. Tak przed drugą wojną światową wyglądała na wschodzie sytuacja Niemiec, pokonanych w wojnie poprzedniej.

Wystarczy wydać rozkaz i nożyce zamkną się gdzieś na wschód za Warszawą. We wrześniu 1939 r. zamknęły się one w ciągu dni 9-ciu. Długi to okres czasu, jak na ostatnią fazę bitwy. W tych warunkach, nawet przy równych siłach, nożyce zamknąć się musiały.

Ale bitwa o podstawę wyjściową do uderzenia wrześniowego toczyła się bez przerwy dłużej, niż lat 1000.

Nie mogą zbyt głęboko wnikać w przyczyny niemieckiego sukcesu i naszej klęski. Zainteresowanych odsyłam do doskonałych książek Bagińskiego „Polska i Bałtyk” i Błońskiego „Wracamy nad Odrę”. Muszę jednak podkreślić niektóre tych zmagania cechy niezmiennie.

- 1) Od początku do końca wszystkie wojny toczyły się na naszej ziemi.
- 2) Byliśmy zawsze stroną napadniętą i broniącą się, nadto stroną, skłonną do ustępstw.
- 3) Utratę przez nas każdego terenu wróg konsekwentnie wykorzystywał do nowej agresji.
- 4) Niemcy z żelazną konsekwencją realizowali wciąż ten sam cel, celem tym było wyniszczenie naszego narodu i wydarcie nam naszej ziemi.
- 5) Prowadzili Niemcy przeciw nam nieprzerwaną wojnę totalną we wszystkich dziedzinach życia, używając wciąż tych samych metod, jakie demonstrowali światu w wojnie ostatniej. Nigdy nie byli oni lepsi, ani gorsi, ale właśnie zawsze tacy sami: europejscy wobec wroga silnego, bezwzględni barbarzyńcy wobec pokonałego.

Ta nieprzerwana ciągłość agresji tak pod względem celu, planu, jak i metod działania, upoważnia nas do stwierdzenia, że niema żadnego przedawnienia naszych praw do ziem nam ukradzionych, od nas wyłudzonych lub nam zrabowanych. W wieku 19-tych, wieku nowoczesnego nacjonalizmu, wielkich przemian społecznych i gospodar-

czych, byliśmy jako państwo nieobecni i to umożliwiło Niemcom zmianę na ziemiach nam zrabowanych sytuacji etnograficznej na

do Odry i Nisy, niszczyliśmy potęgę Prus; na tych ziemiach bowiem mają swe gniazda junkrowie pruscy, warstwa, która stale pchała



Ilustracja powyższa ukazała się w gazecie pogranicza „Fränkischer Tag” na znak niemieckiego protestu przeciw granicy na wschodzie b. rzeszy. Zaopatrzone ją w następujący napis:

„Jest tam ziemia bez ludzi, my głodujemy! Wyciągnijmy dary Boże z tej ziemi!”.

naszą niekorzyść. W ciągu wieku 19-go germanizacja Ślązaków i Pomorzan robi większe postępy, niż w ciągu kilku wieków poprzednich. W okresie między ostatnimi wojnami postęp jej jest jeszcze szybszy, w miarę tego, jak bardziej świadome i udoskonalone są jej metody.

Po tamtej wojnie odzyskaliśmy niepodległość dzięki zwycięstwu aliantów, ale o granice nasze musieliśmy walczyć sami.

Ani szlachetne, choć zbyt ogólne, zasady Wilsona, ani tym bardziej krótkowzroczna polityka ówczesnego brytyjskiego premiera Lloyd George'a nie przyczyniły się do rozwiązania problemu naszej granicy zachodniej, ani do ubezwładnienia Niemiec i utrwalenia pokoju w Europie.

W takim układzie politycznym i w takich granicach ani żyć, ani bronić się nie byliśmy w stanie. Nie była to granica sprawiedliwa. Po stronie niemieckiej zostało około dwu milionów polskiej ludności autochtonicznej, podczas gdy po naszej stronie około miliona Niemców, elementu napływowego, bardzo często osadzonego w Polsce celowo, z myślą o dalszej ofensywie. W żadnym razie nie była to granica naturalna, a więc dająca gwarancje jakiejś takiej trwałości. Z niemieckiego punktu widzenia była zawsze czymś chwilowym, właśnie linią frontu raczej, niż trwałą miedzą sąsiedzką.

I być inaczej nie mogło. Wszak u jej podstaw leżała najbardziej uporczywa idea zaborcza, jaką zna historia Europy, *odwieczne germańskie „Drang nach Osten”*.

To, co pokazali Niemcy w Polsce w czasie ostatniej wojny, było właśnie wykończaniem odwiecznego planu.

Dlatego tej granicy ani wyprostować, ani naprawić przez jakieś przesunięcia na naszą korzyść nie można.

Nowa granica musi przede wszystkim zniweczyć wszystkie niemieckie plany zaborcze i wszystkie ich rachuby na naszą ustepliwłość. Dziś najbliższą taką granicą jest Odra i Nisa Łużycka. Obejmując ziemię

Niemcy do coraz to nowych awantur wojennych. To jest jedyny sposób reedukacji Niemiec: wyrwanie im z głowy obłudnej idei zaborczej, zniweczenie planu i zniszczenie klasy przywódców.

Granica na Odrze i Nisie jest dziś jedyną granicą naturalną między Polską i Niemcami, bo:

- 1) jest to granica najkrótsza (poprzednia była najdłuższą granicą między dwoma krajami w Europie);
- 2) likwidujemy w ten sposób na południu klin, który Niemcy celowo oddawał wójbiali między Polską i Czechy, i na północy klin, którym Niemcy odcinali nas od Bałtyku (manewr oskrzydlaający);
- 3) ziemię na wschód od Odry tworzą z Polską całość geograficzną. Odra posiada tylko dopływy prawostronne (wschodnie) i tymi dopływami jest z resztą Polski złączona (Warta);
- 4) Śląsk tworzy całość gospodarczą i musi cały do Polski należeć. Przesunięcie granicy do Nisy Łużyckiej jest niezbędne do zabezpieczenia Śląska i do usunięcia klina między Polską i Czechami;
- 5) Odra jest ważną arterią komunikacyjną, łączącą Śląsk i Poznańskie (przez Wartę) z Bałtykiem. Polska musi więc panować nad jej ujściem i dlatego wyspy w ujściu Odry i Rugia muszą należeć do Polski;
- 6) ale nadewszystko Ziemię Zachodnią wiąże gospodarczo Polskę i Czechy w zespół, bez którego Europa Środkowa nie mogłaby się zorganizować.

Taka granica powinna być częścią szerszego planu rozwiązania kwestii niemieckiej i trwałszego zorganizowania Europy. O ile chodzi o nas, chcemy być częścią składową wolnej i niezależnej Europy Środkowej, i dla tej Federacji Środkowo - Europejskiej żądamy takiej granicy.

Czy będziemy mogli nowonabyte ziemie zagospodarować i zapewnić im poprzedni dobrobyt?

Prędzej będziemy mogli to zrobić, niż spokojnie żyć w jakichś innych, „skromniejszych”, granicach. W ramach większego obszaru środkowo - europejskiego ziemię te mają więcej szans do rozwoju gospodarczego, niż miały wówczas, gdy były pozycją wypadową Rzeszy niemieckiej.

Tyle mówi geopolityka, nauka stworzona przez Niemców.

Co mówi sprawiedliwość?

Po pierwsze, w stosunku do narodu i Państwa nie można stosować tej samej miary, jak do człowieka, czy choćby całego pokolenia. Z tej prostej przyczyny, że naród żyje o wiele dłużej. Bez uwzględnienia historii wymierzyć narodowi sprawiedliwości nie można. W świetle historii proponowane rozwiązanie jest sprawiedliwe i konsekwentne. Już to by mogło nam wystarczyć.

Na terenach obecnie przyłączonych do Polski, mieszkało przed wojną ca 8.600.000 ludzi, z tego ca 1.500.000 bezspornych Polaków. Z pozostałych 7.000.000 conajmniej połowa polskiego lub słowiańskiego pochodzenia, jeśli nie wprost jacyś „Schlonzaken”, „Mazuren” czy „Kaschuben”, przez niemiecką dziwną pofabrykowanych naukę.

Tych nigdy nie mieliśmy zamiaru ani wypędzać, ani szykanować. Z doświadczeń lat niepodległości naszej wiemy, jak szybko ludzie ci staliby się Polakami. Jeśliby nawet 4 czy 5 milionów bezspornych Niemców miało ziemie te opuścić, to czyż można nie pamiętać, że 6 milionów obywateli polskich w najbardziej dramatycznych okolicznościach zginęło przez Niemców, w wojnie przez Niemców rozpętanej i, że to wreszcie Niemcy nas wszystkich chcieli wyrzucić z naszych odwiecznych siedzib i tylko krótki czas ich bezwzględne panowanie stanął na przeszkodzie do wykonania tych planów.

Granica polsko - niemiecka jest zagadnieniem politycznym o doniosłości europejskiej. Tak to widzimy i projektowaliśmy rozwiązanie tego problemu w ramach szerszego rozwiązania wielu zagadnień politycznych, stanowiących całość dzisiejszego problemu europejskiego. Z naszej strony projektowaliśmy powiązanie krajów Europy Środkowej w jedność polityczną i gospodarczą i dla tego obszaru na naszym polskim odcinku wytyczyliśmy granicę na Odrze i Nisie Łużyckiej. Dlatego trudności, mogące wyniknąć przy ustalaniu takiej granicy, mierzymy skalą większą, niż nasza własna, polska i dlatego wiemy, gdzie mamy szukać prawdziwych sprzymierzeńców.

Dziś Europa jest pozbawiona możliwości swobodnego rozstrzygnięcia spraw własnych. Stan ten jest tak nienaturalny, że długo trwać nie może. Dlatego sprawy naszej granicy nie łączymy z żadnymi ustępstwami na wschodzie. Aby nie było żadnych nieporozumień, stwierdzić trzeba, że granica na Odrze i Nisie nie jest pomysłem nowym. Kraj od pięciu lat uznał postulat zachodniej granicy na linii Odra — Nisa Łużycka jako cel Nr. 1 tej narzuconej nam wojny.

Nie będę wymieniał wszystkich tych publikacji i wypowiedzi odnośnie Odry i Nisy Łużyckiej, napisanych pod okupacją niemiecką, a reprezentujących większość polskiej opinii, dodam tylko, że znalazło to swój wyraz w ostatniej, niemal symbolicznej uchwale Rady Jedności Narodowej z dnia 22. 2. 1945, opublikowanej w Nr. 1 (154), Rok 5, „Rzeczpospolitej Pol- (Dokończenie na str. 8).

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał: że ja nie jestem Chrystusem. I spytali Go: Cóż tedy? Czy ty jesteś Eljaszem? I rzekł: Nie jestem. Czy jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie. Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz Prorok. A ci, co byli posłani, byli z grona Faryzeuszów. I pytali go, mówiąc: Czemuż tedy chrzczysz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eljaszem, ani Prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale w pośród was stanął, którego wy nie znacie. On jest, który za mną przjdzie, który przede mną się stał, któremu ja nie jestem godzien, rozwiązać rzemyka u obuwiu jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Radość

Człowiek od urodzenia do schyłku swego żywota tęskni za radością i o nią woła. Przez Boga bowiem do radości został stworzony. — Na fresku w kaplicy Sykstyńskiej Buonarrotti przedstawia Adama, dzwigającego się ku Stwórcy w radosnym uwielbieniu całej swej postaci. Adam wyraża Bogu wdzięczność za radość życia.

Od chwili stworzenia każdy człowiek kieruje się tym potężnym prawem. Dziecko żywymi ruchami rąk i mimiką twarzy wyraża radość z widoku ojca. Matka radosnie snuje marzenia o losie szczęśliwym jedynaka: widzi go wielkim, dobrym, kochanym. Serce ojca wypełnia radość, kiedy ociera spoczone czoło po pracy: ma świadomość, że dobrze spełnił rolę żywiciela najbliższych swemu sercu istot.

I tak, radość zagląda do stroskanej duszy ludzkiej, jak promień słońca do mrocznej chaty. Wnosi do niej życie i siłę. Dodaje otuchy do przetrwania najgorszych chwil. Człowiek wie, że po nocy następuje dzień, a po smutku radość. I ostatecznie radość zwycięża.

Również i Ciebie opromienia radość. Mijają dni i noce, a ty w radości dojrzewasz duchowo, rozwijasz swe serce i myśli. Radość towarzyszy twój pracy twórczej na ziemi. A kiedy uświadomisz sobie zwycięstwo, bliskość celu, pomysłny koniec dzieła, spotkanie po długiej rozłące osoby ukochanej — wówczas, jak pokój w porannym świetle, serce twe tonie w radości. Radość ta ujawnia się na *plaszczynie życia codziennego*.

Ale jest *inna radość*, której nurt głęboko kryje się w sercu ludzkim, opływa sumienie i jest tajemnicą mocy jednostek silnych.

Kiedyś w *Oświęcimiu*, na bloku 10 A, wśród ludzi, skazanych na śmierć głodową, zetknąłem się z człowiekiem dziwnie spokojnym.

— Skąd czerpiesz tę siłę?

— Nie wiem, czy mnie zrozumiesz...

— Czerpię ją z Boga!

Mówiąc to, wyciągnął z sieczki siennika mszałik.

Siedzieliśmy wtłoczeni między łóżka, a on, szpiegując oczyma, czy nie jest śledzonym przez współtowarzyszy niedoli, czytał z namaszczaniem słowa liturgii adwentowej:

„Weselcie się w Panu zawsze: powtarzam wam raz jeszcze — weselcie się! Uczciwość wasza wiadomą niech będzie wszystkim ludziom: Pan bowiem blisko jest”. — Przewrócił kilka kartek i znów czytał: „Ludu Syonu! oto Pan przjdzie, aby zbawił narody: i da wam słyszeć głos chwały swojej w weselu serca waszego”.

Słuchaliśmy w skupieniu jego głosu, a on, wkładając całą duszę w czytanie, ciągnął dalej: „Wzbudź, prosimy Cię, Panie, moc Twoją i

przyjdź z siłą wielką ku naszej pomocy...”

Padaly słowa coraz mocarniejsze, coraz aktualniejsze.

Zamknął książkę, skrył ją w zwoje siennika i dodał: Widzicie — tu jest źródło mojej mocy. Zdania te wypowiedział Bóg dla człowieka, borykającego się z trudnym losem. Znalazły mnie w obozie śmierci; są źródłem mej mocy i bronią od zagłady rozpacz. Spojrzał łagodnie na nas i spokojnie odszedł.

Ludzie czerpali siłę z radości w ciężkich zmaganiach wewnętrznych. Niejeden ojciec rodziny, widząc szczęście ojców dzieci i chłopców w sobie ich radość z życia, zapomniał o trudnościach pożycia małżeńskiego. Przekonywał się nacznie, że jego ofiara jest zadatkiem radości dla istot najbliższych.

Człowiek, oddający się nauce, jest zdolny poświęcić wszystkie przyjemności zmysłowe. Ma niewysłowioną radość z twórczej pracy. Czuje blisko Boga, bo wnika w głębokie tajniki Jego dzieła. Ogarnia coraz szerszy zakres zjawisk i w radości podziwia potęgę Stwórcy.

Walczyli również ludzie wielkiego charakteru o ład swego serca, o prymat myśli i woli nad zmysłami. Potrafili przekształcić słabość swoją w moc, chwiejność — w nieugiętość. Tą drogą szedł napewno *O. Beyzym* — Jezuita, Misjonarz, kiedy na Madagaskarze odkrył klęskę trądu wśród tubylców. Musiał czuć zmysłami swymi wstręt na widok ruiny piękna ludzkiego w ciele zarażonych. Ale radość z poświęcenia się dla braci ludzi — ludzi o puszczonej, zasilala jego siły. Bóg, który zostawił miłość bliźniego, jako znak rozpoznawczy swojej religii, tak mocno wrósł w uczucia, myśli i czyny Ojca Beyzyma, że, wpatrzony w krzyż Chrystusa, zdobył się na bohaterską i radosną służbę bliźniemu aż do heroicznej śmierci.

W dzisiejszej liturgii adwentowej Kościół nawołuje nas do radości. Ten nieśmiertelny czynnik ludzki, jak i wartości sumienia, wiara w Boga, poczucie spełnionego obowiązku, wpływającego z przekonania chrześcijańskich, nigdy nie giną. Wśród powodzi i zawiech, błędzeń i odstępstw od Boga kryją się, ale wnet ukazują się z powrotem, jak drzewo, rzucone w nurt rzeki, Bóg swymi prawami ostatecznie zwycięża w człowieku. Zwyciężył Nerona, Hunnów, Bismarka, różnych tyranów. Każdy wiek potwierdzał wieczną prawdę Chrystusa: bramy piekielne nie zwyciężą go!

! !
Dlatego w wielkiej radości ducha przygotuj się na przeżycie spotkania Boga z człowiekiem w dzień Narodzin Pana.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ojciec święty błogosławi kapłanom polskim we Francji. — W odpowiedzi na adres hołdowniczy, przesłany przez duszpasterzy polskich we Francji, zebranych na dorocznym zjeździe w Clamart, Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. dr. Fr. Cegiełka, otrzymał z watykańskiego Sekretariatu Stanu, następującej treści list:

Watykan, dnia 25 listopada 1946.

Czcigodny Księżu!

Z radością donoszę, że Ojciec święty otrzymał telegram przesłany Mu przez Ciebie w imieniu kapłanów polskich, zgromadzonych w Clamart. Jego świątobliwość, dziękując Wam serdecznie, udzieli jednocześnie jaknajchętniej Swego Apostolskiego Błogosławieństwa wraz z najlepszymi życzeniami jaknajobfitszych łask Bożych.

Łączę wyrazy czci, oddany

Jan Chrzyciel MONTINI, Podsekretarz Stanu.

Prymas Polski na Monte Cassino. — J. Em. Ks. Kard. Dr. A. Hlond, Prymas Polski, zwiędził w dniu 4 grudnia b. r. polski cmentarz wojskowy na Monte Cassino. W pielgrzymce tej towarzyszyli Mu: J. E. Ks. Biskup J. Gawlina, Ks. Rektor Cegiełka, Ks. Rektor W. Staniszewski (Londyn), Ks. sekretarz A. Baraniak i Ks. kapłan Plechta.

Powrót Ks. Rektora, Dra Fr. Cegiełki. — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Dr. Fr. Cegiełka, wrócił dnia 5 grudnia b. r. z Rzymu.

25-lecie Bractwa Żywego Różańca w Bruay-en-Artois. . . W niedzielę, dnia 8 grudnia b. r. Bractwo Różańca Żywego obchodziło w Bruay-en-Artois swoje 25-lecie istnienia we Francji. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczył Ks. Rektor Cegiełka.

Książęta Kościoła we Francji protestują przeciwko wyrokowi na arcyb. Stepinaca. — Nuncjusz apostolski przesłał Ojcu św. protest kardynałów i arcybiskupów Francji w sprawie niesusznego osadzenia arcybiskupa Stepinaca. Tekst tego oświadczenia, który podajemy za „Semaine Religieuse” (z 7. 12) brzmi: „Wzruszeni boleśnie niesusnym zasadzeniem dzielnego i szlachetnego arcybiskupa Zagrzebia, kardynałowie i arcybiskupi Francji, zebrani na swoich obradach, wyrażają Waszej świątobliwości wyrazy synowskiego współczucia. Protestujemy przeciwko tej krzywdzie, wyrządzonej najwyższej godności Kościoła, będącej pogwałceniem wolności ludzkiego sumienia. Razem z Waszą świątobliwością i wszystkimi chrześcijanami modlimy się o powszechne zaprowadzenie sprawiedliwości i prawa”.

O duchowe odnowienie Francji. — W dniach od 30 listopada do 8 grudnia b. r. odbywała się w całej Francji uroczysta nowenna do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w intencji odnowienia ducha w tym kraju.

Polscy wysiedleńcy apelują do Papieża. — W dużym obozie D. P. w Coburgu (Niemcy) odbyło się zebranie przedstawicieli kilku tysięcy wysiedlonych Polaków, na którym zaprotestowano przeciwko zamknięciu przez UNRRA'ę szkół. Zgromadzeni wysłali w tej sprawie apel do Ojca Świętego.

Rekolekcje w Watykanie. — W sobotę rano, dnia 7-go grudnia b. r., zakończyły się w Watykanie rekolekcje, w których uczestniczył Ojciec św., kardynałowie i prałaci dworu papieskiego. Nauki wygłosił O. Massauriti.

Przywilej udzielania sakramentu bierzmowania. — Z dniem 1-go stycznia 1947 r. proboszczowie niektórych parafii otrzymają prawo udzielania sakramentu bierzmowania. Przywilej ten odnosić się będzie co terytorium i kościoła, a nie do osoby. Szafarz nadzwyczajny będzie z niego mógł korzystać w niebezpieczeństwie śmierci, grożącej wiernemu, który sakramentu tego jeszcze nie otrzymał.

Chrześcijańscy demokraci we Włoszech przeciwko komunizmowi. — Włoski minister oświaty, Guido Gonella (chrześcijański demokrat), oświadczył podczas przemówienia, wygłoszonego w Pouilles: „Chrześcijańscy demokraci są gotowi złamać jedność syndykalną i zerwać z trójpartyjnością przed zakończeniem prac konstytuancyj”. W dalszym ciągu ten sam społecznik podkreślił, że politykę współczesną charakteryzuje walka cywilizacji chrześcijańskiej z komunizmem, dodając z naciskiem: „Czas nareszcie skończyć z metodą podwójnej gry”. W zakończeniu mówca zwrócił uwagę słuchaczy na „dyktaturę lewicy, której wynikiem może być przeobrażenie życia narodu na modłę dyscypliny koszar!”

Nowe przełożone generalne zakonów. — Zebranie kapituły generalnej Siostr Felicjanek w Krakowie, któremu przewodniczył Ks. Kard. A. Sapieha, wybrało przełożoną generalną tego zakonu Matkę Felicję Nehring z Buffalo (Stany Zjednoczone).

Kapituła Franciszkanek w Akwizgranie powierzyła ster rządów w swoim zakonie matce generalnej Tarsicii Fries, również mieszkance Buffalo.

Prymas Polski dziękuje Polonii Amerykańskiej. — J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. A. Hlond wystosował na ręce prezesa Rady Polonii Amerykańskiej, p. cenzora Świetlika, list, w którym dziękuje w imieniu Kraju za pomoc, udzielaną przez Polonię Amerykańską.

„Nie sposób — pisze Ks. Prymas — zliczyć i opisać te zniszczenia, te zgłiszcza i rumowiska, te legiony sierot i bezdomnych, te miliony gruźlików i ludzi o złamanym zdrowiu. Kto tu z zagranicy przyjeżdża, staje osłupiały wobec ogromu ludzkiej niedoli, ale zarazem zdumiony niepohamowanym pędem życia. Bo nie gubimy się w skargach i ponurych wspomnieniach. Z uporem odbudowujemy się mimo najtrudniejszych warunków”.

Pismo kończy się prośbą o dalszą opiekę.

Emigracja z poza oceanu, która dziś „pomaga Polakom w Kraju przetrwać najbliższe lata, dumna będzie z błogosławionych wyników swego poświęcenia”.

Przed Gwiazdką ukaże się

KALENDARZ KSIĄŻKOWY

tygodnika katolickiego „POLSKA WIERNA”

Stron 128 — cena 95 frs (w tym — koszta przesyłki)

Zamówienia kierować: 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er.

KALENDARZ „POLSKI WIERNEJ”

Z życia katolickiego

SKAZANI...

Po wyroku śmierci, wydanym przez warszawski sąd wojskowy na ks. Zygmunta Jarkiewicza, w Bydgoszczy skaza-

no ks. Sylwestra Kończala na 5 lat więzienia. Jednocześnie nadeszła z Kraju wiadomość o osadzeniu na kary od 3 do 3 lat tego więźnia 3 Ojców Jezuitów.

80 JEZUITÓW ZGINEŁO W POLSCE

Kuria Zakonu OO. Jezuitów w Rzymie ogłosiła statystykę strat, jakie Zakon Towarzystwa Jezusowego poniósł w czasie ostatniej wojny.

Ogółem zginęło 259 księży Jezuitów i

drugie tyle braci zakonnych. W Niemczech zamordowanych zostało 85 Jezuitów, w Polsce zginęło 80 księży Jezuitów, we Francji 39. Z gmachów jezuickich 55 zostało kompletnie zniszczonych, 59 poważnie, 72 lżej uszkodzonych.

Katolicyzm w Ameryce

Ciekawy proces odbywa się obecnie na polu religijnym w Ameryce. Kiedy bowiem protestanci i żydzi notują rok rocznie poważne straty w swoich statystykach, katolicyzm pomnaża liczbę kościołów i wiernych. Według „Catholic Directory” ogólna liczba rzymskokatolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, na Alasce i wyspach Hawaj wynosi w bieżącym roku 24.402.124. Cyfra ta jest o 458.458 wyższa od zeszłorocznej — 4 diecezje szczytują się przekroczonym milionem dusz. Są to: Chicago (1.687.202), Boston (1.180.995), Nowy Jork (1.115.371) i Brooklyn (1.084.975).

W samej Ameryce Północnej pracuje 38.980 kapłanów, 6.721 braci i 139.218 zakonnic. Parafii, obsługiwanych przez duchowieństwo stałe, jest 13.583. Do tej liczby dodać należy 940 parafii, znajdujących się pod lotną opieką duszpasterską.

Nawrócenie w okresie sprawozdawczym zanotowano 87.430, co stanowi 2.522 wypadków więcej, niż w roku 1944. Pomiędzy konwertytami znajduje się niejedno głośne nazwisko, którego przejście na łono Kościoła Katolickiego wywołało bardzo żywe oddźwięki w szerokich kołach świata społecznego czy politycznego. Wymienić tu więc należy choćby tylko: senatora Nowego Jorku — *Roberta Wagnera*, jednego z najpopularniejszych członków izby, *Klarę Boothe Luce*, znaną pisarkę, członkinię izby reprezentantów w Waszyngtonie, *M. Budenza*, dawnego redaktora naczelnego dziennika komunistycznego „Daily Worker”, który nawrócił się z całą rodziną, *Grace Moore* — artystkę lirycznego, *Avery Dullesa*, syna byłego przewodniczącego konferencji międzynarodowej kościołów protestanckich, która odbyła się przed paru tygodniami w Londynie i przedstawiciela, obok senatora Vandenberg, stronnictwa republikańskiego na konferencjach pokojowych. Gdyby — nawiasem mówiąc — wybory prezydenta w miejsce Franklina Roosevelta wyłoniły gubernatora Nowego Jorku — Dewey'a, Dulles, a nie Byrnes, byłby dziś sekretarzem Stanu.

Syn tego wielkiego polityka angielskiego w dobie obecnej, szukając nadaremnie długi czas światła prawdy w rozmaitych religiach protestanckich, stanął wreszcie u kresu badań, przyjmując naukę Chrystusową. Nawrócenie swoje opisał w książce pod tytułem: „A Tribute to Grace” („Dzięki łasce”). Łaską też przynaglony — wstąpił ostatnio do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego, postanawiając poświęcić się już całkowicie odnalezionemu Bogu.

30-letni zaledwie Dulles, kroczą-

cy na czele plejady ludzi 20-go wieku, co, odnalazszy szczęście na ziemi, łączą się z nim potem już nierozdzielnie, nie jest jedynym, jakże chlubnym świadectwem, wskazującym drogę uciemnionej ludzkości do wyjścia z zaułka, w który zabrnęła. W okresie dziejowej walki, jaką oglądamy, katolicyzm z materialistycznym bezbożnictwem, *Thomas Lomar Hunter*, dziennikarz protestancki, na cześć Kościoła naszego w „Times Dispatch” taką pisze pochwałę: „Kościół przeżył upadek cesarstwa

rzymskiego i inwazję na Europę Mahometa, powstrzymaną pod Tours i Lepanto. Nie ugiął on czoła przed atakami tatarów. Kiedy słyszę polityków, mówiących o możliwości zniszczenia cywilizacji chrześcijańskiej, spoglądam na ten Kościół i odnajduję pokój. Możecie go przesłać, ale nikt go nie zburzy... Gdyby mi kazano wyszukać instytucję, która przeżyje doktrynę dnia dzisiejszego, wybrałbym bez wahania Kościół katolicki”.

O powadze, jaką cieszy się dziś religia w Stanach Zjednoczonych, doniosły z za oceanu telegramy, poświęcone nabożeństwu, jakie odbyło się 27 października b. r. — w Święto Chrystusa Króla — w Nowym Yorku. Odprawiono je na intencję obrad polityków, przybyłych na 2-gie ogólne posiedzenie U. N. O. Celebrował je sam kard. Spellmann w katedrze św. Patryka. Uczestniczyli w nim dziesiątki przedstawicieli 34 narodów, na 52 biorących udział w Konferencji pokojowej. Powszechną uwagę zwróciła obecność na tej uroczystości kościelnej 5 przedstawicieli Rosji z min. Andrzejem Wyszyńskim, prawą ręką Mołotowa i Mikołajem Nowikof, ambasadorem Moskwy w Waszyngtonie na czele.

Pamiętamy jeszcze wszyscy, że pierwsza powojenna konferencja polityków, mających światu dać pokój, nie wspomniła ani słowa o Bogu. — Dawcy prawdziwej wolności i pokoju. Nie zapomnieli o tej sprawie *prezydent Truman*, który swoją mowę inauguracyjną takimi zakończył słowy: „Oby Bóg wszechmocny strzegł nas w Swojej mądrości i miłosierdziu i podtrzymywał w chwilach próby obdarowania świata trwałym pokojem. Z Jego pomocą — cel ten osiągniemy”.

To wspaniałe wyznanie wiary, złożone przez gospodarza Białego Domu, zdobyło sobie szczerą uznanie na łamach całej prasy. — Kraj ten — w większości protestancki — nie wstydzi się mówić głośno o wierze w Boga, o szacunku dla religii. I to właśnie każe nam patrzeć jasno w jego przyszłość.

(W.)

KOLUMNA APOLOGETY...

CHRYSTUS jest BOGIEM

II. ZMARTWYCHWSTANIE

Przejdźmy 1) do zmartwychwstania Pana Jezusa.

Jeżeli Chrystus zmartwychwstał — nie jest wtedy śmiertelnym, jak my. Jeżeli nie zmartwychwstał, jest tylko człowiekiem, a nie wcieleniem Boga i wtedy mamy prawo wątpić o wszystkich Jego cudach. Tak właśnie rozumiał św. Paweł, gdy pisał w swym liście do Koryntian (XV. 14): „A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedy daremne kazanie nasze, daremna też wiara nasza”. Ap. Piotr (Dz. Ap. 11, 32) mówi: „Tęgo Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami”. Zwróćmy uwagę na słowa: „jesteśmy świadkami”.

Uczniowie wierzyli w zmartwychwstanie i wszędzie tę wiadomość rozpowszechniali; uwierzył jej również i Paweł, był wrog i prześladowca chrześcijan.

Ale są tacy, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie. Niechże więc uważnie zbadają świadectwa, pozostawione w Ewangeliach. Jak to się stało, że narazie przybici i zgnębieni śmiercią Chrystusa uczniowie, już w trzecim dniu przeżywają radość, wieść o zmartwychwstaniu podając tysiącom innych osób? „Do grobu, gdy weszło słońce, w niedzielę przyszła gromadka kobiet, a znalazły grób otwartym” (Mark. XVI. 2 — 6), „w strachu pobiegły do Piotra i Jana” (Jan XX, 2 — 10).

Chrystus ukazał się najpierw Marii Magdalenie (Jan XX. 14 — 17), potem Szymonowi Piotrowi (XXIV — 34), dwóm uczniom po drodze do Emaus (Łuk. XXIV — 13 — 15), dwa razy jedenastu apostołom (Jan XX. 19 — 26), 500 uczniom, zebranych razem (1 Kor. XV. 4 — 6).

1) Por. nr 47, str. 3.

E. H. K.

(Ciąg dalszy) 9) Znacze wszyscy przecież tę melodię, wiecie, że nic w niej niema nadzwyczajnego, słowa pieśni bardzo naiwne, a jednak... Mówię wam, jest w niej jakieś nieuchwytnie piętno naszego kraju, jakaś tęsknota, może włączająca się po drogach i polach, jakieś słowiańskie rozmarzenie miłością, tylko przemienione w wojskową wolę walki i umiejętność patrzenia śmierci w twarz i... no, poco będę długo o tym mówił, nadużywał wielkich słów; wtedy na chwilę poczuliśmy się jakby u nas, pod naszym niebem, na naszych polach. Franek stał na uboczu razem ze mną i słuchał śpiewu wyraźnie niezadowolony. Na jego pięknej, regularnej twarzy pojawił się dobre wam wszystkim znany grymas niechęci. Zwrócił się ku mnie i z zaciśniętymi zębami wyszeptał, jakby bojąc się kogoś zbudzić: „Poco oni to śpiewają? Sami się rozkleją od razu. Przecież to tak strasznie przypomina Polskę!” Ostatni raz wtedy posłyszałem słowo „Polska” z jego ust; nigdy prawie o kraju nie mówił. Pieśń rychło umilkła, wróciliśmy do zajęć; a ja pamiętam tylko ten dziwny szept i do dziś go pamiętam, pamiętam psiakrew, jakby mi go ktoś ustawicznie przedrzeźniał...

Nabożeństwo majowe, urządzone przez naszą kompanię, codzień na

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

małej polance leśnej przed prostym, pełnym kwiatów ołtarzykiem z obrazem Częstochowskiej pośrodku — odbywało się tego dnia wieczorem, jak zwykle. Wszyscy byli podnieceni, lecz litania szła normalnie. „Gwiazdo Zaranna” — huczał basem kapitan Zawadzki. „Królów Anielska” — wtórował mu barytonem Franek, patrząc od czasu do czasu niespokojnie w niebo. A w śpiewie „módl się za nami” drgała we wszystkich głosach żołnierskich prawdziwa prośba o pomoc w czasie tej ciężkiej próby, która nas czekała. Łas szumiał poważnie, a dalekie odgłosy dział wzmocniały jeszcze nastrój, stanowiąc główne motywy muzyczny śpiewu. Jakbym to dzisiaj słyszał.

Śpiewaliśmy właśnie „Pod Twoją obronę”, gdy z głębin niebieskich doszedł nas niezwykły hałas. Znany, tak przebiegły znany warkot silników bombowców, podobny do huczenia potwornych bąków, szukających łatwego żeru... „Leca” — przebiegł szept wśród naszej gromady. Samoloty były już widzialne gołym okiem; więcej, niż dwadzieścia ciężkich Junkersów

łśniło majestatycznie w ostatnich promieniach zachodzącego słońca. Zaczęły się jakby zniżać nad nami, aż mignęły nam w oczach czarne, wielkie krzyże na kadłubach bombowców. Przeszła mi przez głowę błyskawicznie dziwna myśl, że to Krzyżacy z przed pięciu wieków zdobyli oto nowe, skuteczne narzędzia walki i ruszają na Europę, jak zawsze w imię krzyża i kultury, jak zawsze zaś niosąc ogień i śmierć. Zawsze kłamia, inaczej nie umieją walczyć...

Ale na refleksje nie było już czasu; znak alarmu lotniczego przerwał nam pieśń „Chwalcie łaki umajone”, samoloty były tuż, tuż... Nasza artyleria przeciwlotnicza dywizji rozpoczęła mocny ogień; lecz Junkersy miały widać inną misję, bo wzniosły się nieco w górę i przepłynęły dalej; w kilka wszakże chwil później przeraźliwe świsty dobiegły naszych uszu. „Pikuja na wieś” — posłyszałem głos Franka przy działku. Rzeczywiście pięć „stuka” z piekielnym wyciem rzucało się jak jastrząb, nie na nas, lecz na odległą o dwa kilometry wieś. Za każdym ich skokiem wódł

następował metaliczny dźwięk w powietrzu, głuchy stuk rzuconej bomby, trzask, ogień i nowy słup dymu unosił się ze wsi. Karabiny maszynowe grzały u Niemców mocno; Franek ścisnął zęby: „Psiakrew, strzelają w ludność!” — i twarz mu nieco pobladła. Niestety, nasza artyleria była zbyt słaba; „stukasów” zjawilo się jeszcze pięć, dziesięć, rozbiło nam 2 działka, Niemiec lotnicy kończyli spokojnie dzieło zniszczenia. O zmierzchu cała wieś płonąła, jak pochodnia. Jakiś spóźniony Niemiec zniżył się nagle nad to miejsce pod lasem, gdzie stała kafejka Riviere'a; usłyszeliśmy huk bomby, błysk, terkot c. k. mu lotnika i samolot wzbil się szybko w górę, by zniknąć po chwili. Opowiadał wam to dziś spokojnie, ale trzeba było wtedy tak, jak ja patrzeć na Franka i odczytywać jego uczucia na twarzy. Poprostu groza człowieka przejmowała na widok tego, co on musiał czuć, gdy myślał o Germaine. A był przecie w służbie i nie mógł opuścić stanowiska. Wreszcie, gdy nieco się uspokoiło i część żołnierzy wysłano do gaszenia pożaru, zlitował się nad Frankiem kapitan Zawadzki i pozwolił mu pójść zobaczyć, co się dzieje w kafejce; a skinął mi tylko głową, abym poszedł także i uważał na Franka. Rozumieliśmy się bez słów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co tu się dzieje

SKUTKI STRAJKU

Levis — winowajca wielkiego strajku górników amerykańskich — stał się „bohaterem” radia i dzienników ostatnich dni. O smutnych konsekwencjach jego akcji rozmyśla „N. J. Times”:

Obecny strajk węglowy jest ósmym strajkiem, organizowanym przez Lewisa od r. 1941. Eksport amerykańskiego węgla ma ogromne znaczenie dla Europy, a szczególnie Francji i Włoch. Francja już przed wojną importowała milion ton węgla miesięcznie (w tym 500 tysięcy ton z U. S. A., 250. tysięcy z Niemiec, 100 tysięcy z Polski). Obecnie potrzeby Francji wzrosły, to też płaci ona za węgiel amerykański, choć gorszy, ceny wyższe, niż za niemiecki. Obecnie, gdy Europa stała się polem walki ideologicznej między demokracją, a totalizmem, węgiel stał się kwestią nie tylko gospodarczą, ale i polityczną. Można sobie wyobrazić, jakie możliwości powstałyby dla komunistów, gdyby Stany Zjednoczone, najbogatszy kraj świata, nie potrafiły zaspokoić potrzeb Europy. I oto wbrew woli rządu amerykańskiego i narodu jeden człowiek stwarza te możliwości — Levis.

BOMBARDOWANIE NIEMIEC

Specjalna komisja amerykańska ogłosiła niedawno raport (50 tysięcy słów) o skutkach nalotów na Niemcy. Oto parę ciekawszych szczegółów:

Bombardowanie niemieckiego przemysłu lotniczego w roku 1943 i z początkiem 1944 okazało się decydującym do opanowania powietrza nad Niemcami. Dużą pomocą było to, że Niemcy, ufne w swe siły, przekonane, że Rosja nie wytrzyma i że wojna będzie krótka, nie rozwinęły na czas swych możliwości produkcyjnych, a gdy się spostrzegły, było już za późno. M. inn. dotyczy to produkcji samolotów odrzutowych. Skutkiem niedoboru benzyny szkolenie lotników niemieckich było o 2/3 krótsze, niż brytyjskich i amerykańskich i oczywiście mniej gruntowne. Właściwa ofensywa powietrzna Sojuszników zaczęła się dopiero w wiosnę 1944 r. Z ogólnej ilości bomb, rzuconych na Niemcy, 85 proc. spadło po 1. I. 1944 r. a 72 proc. po 1. VII. 1944 r. W ciągu kilku miesięcy zredukowano niemiecką produkcję benzyny lotniczej o 90 proc., stali o 80 proc., przewozów kolejowych o 75 proc. Nie wszystkie możliwości wykorzystano. Np. oszczędzono fabryki kauczuku, a doki łodzi podwodnych zaczęły niszczyć za późno. Prawie jedna czwarta bomb padła na duże miasta, dezorganizując pracę i morale. Odporność miast była zadziwiająca. Np. Hamburg, straciwszy w 2 miesiącach 60 tysięcy mieszkańców i jedną trzecią domów, po 5 miesiącach doszedł znowu do 80 procent swej poprzedniej produkcji. Zginęło w miastach przeszło 300 tysięcy ludzi. Trzy czwarte zniszczeń było skutkiem pożarów. Amerykanie używali bomb przeważnie 500 — 1000 funtowych, najwyżej 2000 funtowych, R. A. F. — do 22.000 funtowych. Niemiecka opł. początkowo nie doceniała znaczenia nalotów, słabsza od brytyjskiej, rozwinęła się i w roku 1945 rozporządzała schronami na 8 milionów ludzi. Zaciemnienie okazało się słabszym środkiem obrony. Masowe naloty wpłynęły na morale ludności paraliżująco, powodując ostatecznie nastroj zupełnej bezradności. Lotnictwo — stwierdza w konkluzji raport — odegrało decydującą rolę dla wyniku wojny na lądzie i na morzu.

KŁOPOTY

„DAILY WORKER”

Komunistyczny „Daily Worker” atakuje imiennie szereg osobistości jako „wrogów pokoju”:

Otwiera listę admirał Leahy, który bałw niedawno w jakiejś tajemniczej misji w Londynie, a jest przytym „skrajnym pravicowym katolikiem” i organizatorem akcji zbrojnej U. S. A. przeciw postępowi. Na drugim miejscu znajduje się Byrnes. Byrnes wprowadził przestał być katolikiem. „Odkąd Kościół nie mógł mu zapewnić dostatecznej liczby głosów”, ale mimo to „zawsze nerwowo patrzył ramię na kościół, który posiada dość sposobów nacisku na swych zbłąkanych synów”. Byrnes jest „bardziej papieski od papieża”. Wreszcie uzupełnia to towarzystwo Attle. Ten wprawdzie nie jest katolikiem, ale zdaniem „Daily Workera” „przyswoił sobie wiele z filozofii Churchilla i „woli krach z Trumanem niż hausse ze Stalinem”.



POLITYCZNE...

NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Dokonano raz jeszcze zmiany podziału administracyjnego Państwa Polskiego na województwa. Wedle stanu obecnego podział ten jest następujący:

1. Województwo białostockie składa się z powiatów: Bielsk Podlaski, Wysokie Mazowieckie, Białystok, Łomża, Sokółka, Grajewo, Augustów, Suwałki, Elk, Olecko, Gózdap (trzy ostatnie z dawnych Prus Wschodnich).

2. Województwo lubelskie pozostało w przedwojennych granicach (powiaty: Siedlce, Biała Podlaska, Łuków, Radzyn, Włodawa, Lubartów, Puławy, Lublin, Chełm, Krasnostaw, Hrubieszów, Janów, Zamość, Biłgoraj, Tomaszów lub.).

3. Województwo rzeszowskie składa się z powiatów: Tarnobrzeg, Nisko, Mielec, Kolbuszowa, Łańcut, Ropczyce, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Lubaczów, Przemysł, Jasio, Krosno, Gorlice, Sanok, Lesko.

4. Województwo olsztyńskie składa się z powiatów: Braniewo, Pasłęk, Morąg, Susz, Hawka, Baroszyce, Lichbark, Reszel, Olsztyn, Ostroda, Nidzice, Kętrzyn, Mrągowo, Szczytno, Wgorzyn, Giżyce, Pisz.

5. Województwo warszawskie pozostało naogół w dawnych granicach (powiaty: Działdowo, Mława, Przasnysz, Ostrołęka, Sierpc, Ciechanów, Maków, Ostrow Mazowiecka, Gostynin, Płock, Płońsk, Pułtusk, Sochaczew, Grodzisk, Grójec, Radzymin, Węgrów, Sokołów, Mińsk Mazowiecki, Garwolin).

6. Województwo grodzkie warszawskie (obszar m. st. Warszawy w granicach niezmienionych).

7. Województwo kieleckie składa się z powiatów: Kozienice, Radom, Iłża, Wierzbik, Opatów, Kielce, Sandomierz, Włoszczowa, Jędrzejów, Pińczów, Busko, Częstochowa.

8. Województwo krakowskie składa się z powiatów: Miechów, Olkusz, Chrzanów, Kraków, Wadowice, Biała, Żywiec, Mysłenice, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa.

9. Województwo gdańskie składa się z powiatów: Lębork, Wejherowo, Gdynia, Kartuzy, Kościerzyna, Gdańsk, Tczew,

Starogard, Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyn.

10. Województwo pomorskie (bydgoskie) składa się z powiatów: Chojnice, Sępólno, Tuchola, Świecie, Wyrzysk, Szubin, Grudziądz, Chełmno, Nowe Miasto, Wąbrzeźno, Brodnica, Bydgoszcz, Toruń, Aleksandrów, Inowrocław, Włocławek, Rybin, Lipno.

11. Województwo łódzkie w granicach przedwojennych (powiaty: Kutno, Łęczyca, Łowicz, Skierniewice, Rawa Mazowiecka, Sieradz, Łask, Wieluń, Piotrków, Radomsko, Opoczno, Końskie).

12. Województwo śląskie (katowickie) składa się z powiatów: Kluczbork, Oleśno, Dobrodzień, Strzelce, Zabrze, Gliwice, Lubliniec, Zawiercie, Będzin, Katowice, Tarnowskie Góry, Rybnik, Pszczyna, Bielsko, Cieszyn, Grodków, Niemodlin, Opole, Koźle, Nisa, Prądnik, Głubczyce, Racibórz.

13. Województwo szczecińskie składa się z powiatów: Wolin, Szczecin, Kamień, Nowogard, Gryficy, Chojnica, Kolo-brzeg, Gryfia, Łobes, Starogard, Perzycy, Myślibórz, Choszczno, Koszalin, Białogard, Drawsko, Sławsko, Miastko, Słupsk, Bytowo, Człuchowo, Szczecinek, Złotowo, Wałcz.

14. Województwo poznańskie składa się z powiatów: Piła, Rzepin, Strzelce, Gorzów, Skwierzyna, Międzybóże, Chodzież, Czarnków, Oborniki, Wągrowiec, Znin, Mogilno, Gniezno, Środa, Września, Poznań, Nowy Tomyśl, Wolsztyn, Śrem, Kościan, Leszno, Rawicz, Gostyn, Jarocin, Krotoszyn, Ostrow, Kępno, Kalisz, Turek, Konin, Koło, Wschowa, Zielonogóra, Świebodzin, Krosno, Gubin, Śliwice Międzyrzec, Sulecin, Babimost.

15. Województwo grodzkie łódzkie (Łódź z przedmieściami).

16. Województwo wrocławskie składa się z powiatów: Zary, Żegocin, Zgorzelec, Głogów, Szprotawa, Bolesławiec, Lubin, Legnica, Złotorya, Lwówek, Lubań, Jawor, Jeleniogóra, Kamienna Góra, Milicz, Wolszów, Trzebnica, Oleśnica, Syców, Namysłów, Środa śląska, Wrocław, Oława, Brzeg, Świdnica, Wałbrzych, Strzelin, Dzierżonów, Kłodzko, Kozuchów, Ząbkowice.



POLITYCZNE...

TRAKTATY POKOJOWE

Traktaty pokojowe, nad którymi dyskutuje w tej chwili „gruba czwórka” w Ameryce, będą zredagowane ostatecznie pomiędzy 10. 12. 1946 a 10. 1. 1947 i przedstawione zainteresowanym państwom w czasie od 10 stycznia do 1 lutego 1947 r.

KRYZYS POLITYKI WEWNĘTRZNEJ FRANCJI

Przed trudnym zadaniem stanął nowy parlament francuski, który wstępnie swoich prac przystąpił do wyboru premiera rządu. Dwukrotne głosowanie nie wyłoniło kandydata na to odpowiedzialne stanowisko, nie przynosząc sukcesu ani przedstawicielowi partii komunistycznej, ani dotychczasowemu premierowi Bidault. Prowadzone pod kierownictwem przewodniczącego izby posłów Vincent Auriol rozmowy z przywódcami partji politycznych idą w kierunku powołania do życia nowego gabinetu, złożonego z członków 4 głównych stronnictw francuskich lub unii narodowej.

MARSZAŁEK STALIN CIĘŻKO CHORY

Dużo pisze się ostatnio na temat poważnej choroby marszałka Stalina. Dziennik turecki „Tanin” donosi, że leżący w niemocy generalissimus jest otoczony sztabem wysokich urzędników Rosji oraz gronem najbliższych przyjaciół. Inne pismo tureckie „Tasvir” potwierdza tę wiadomość, od siebie dodając, że Moskwa „uważa chorobę Stalina za niebezpieczną”. Oczywiście — notatki te przyjąć nale-

ży z całą rezerwą, na odpowiedzialność informujących o nich źródła.

SCHUMACHER W ANGLII

Zaproszony do Anglii, przywódca socjaldemokratów niemieckich, Schumacher, skorzystał z okazji, żeby mieszkańcom Wielkiej Brytanii przedstawić stan, w którym znaleźli się dziś pokonani obywatele byłej rzeszy. Wizyta nowego „woda” Niemiec spotkała się z krytycznymi odgłosami prasy, zwłaszcza polskiej i francuskiej.

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

CZŁOWIEK I KALORIE

Badania, przeprowadzone z inicjatywy Ligi Narodów, stwierdziły, że człowiek dorosły bez względu na płeć w umiarkowanym klimacie i bez specjalnej pracy potrzebuje dziennie 2.400 kalorii netto, to jest w postaci pokarmu, który ulega zupełnej asymilacji przez organizm. Ciężka praca wymaga, zależnie od rodzaju, dodatku 75 — 300 kal. na godzinę. Żywność musi zawierać: 1 gram białka dziennie na każdy kilogram wagi, z czego połowa białka zwierzęcego, a więc dla dorosłych 60 — 70 gramów, oraz 50 — 60 gr dziennie wysoko wartościowego tłuszczu naturalnego. Tłuszcz, jakie wytwarza sam organizm z węglowodanów, ustępuje znacznie wartości tłuszczów naturalnych. Wobec takich norm nasuwa się pytanie, w jaki sposób mogą istnieć kraje, w których normalna racja dzienna wynosi 800 — 1.800 kal. przy zupełnie niedostatecznym przydziale białka i tłuszczu? Odpowiedź jest prosta: ludność zdobywa dodatkową żywność na własną rękę, a jeśli tego nie robi — wymiera.

DOBRYM I PRAKTYCZNYM PODARKIEM GWIAZDKOWYM I NOWOROCZNYM DLA TWOICH PRZYJACIÓŁ BĘDZIE ABONAMENT „POLSKI WIERNY”

ISKIERKI...

ZLIKWIDOWANIA SPRAWY WYSIEDLEŃCÓW W AUSTRII zażądał austriacki minister spraw zagr. Grober w wywiadzie udzielonym w N. Jorku. Grober twierdzi, że pół miliona wysiedleńców zbyt obciąża gospodarczo jego kraj. Grober dodał, że obozy wysiedleńców są siedliskiem czarnego handlu i zbrodni.

SZEREG WYPADKÓW MALARII stwierdzono na Pomorzu. Według dyrektora szpitala w Grudziądzu dr. Rudzińskiego — zawleczono ją z Afryki.

ALEJA GEN. SIKORSKIEGO został nazwany odcinek Alei Jerozolimskich od mostu Poniatowskiego do placu przed dworcem centralnym.

NIE OTRZYMAŁ WIZY WJAZDOWEJ do Rumunii Biskup Savannah w USA Ks. O'Hara, który z ramienia Watykanu miał odwiedzić katolików rumuńskich.

LASOM NIEMIECKIM grozi zagłada, a krajowi przekształcenie się w step. Już skutkiem intensywnego wycinania lasów w wielu okolicach spadł poziom wody gruntowej — twierdzą fachowcy w Hamburgu.

JĘZYK NIEMIECKI, jak stwierdza „Die Neue Zeitung”, stracił swe dawne międzynarodowe znaczenie. Przed wojną można się było nim posługiwać w całej Europie, dziś poza Niemcami ludzie nie chcą, a często boją się go używać. Naddo „ubylło 5 milionów ludzi, którzy wpływ niemiecki i język szerzyli na cały świat. Przez wymordowanie Żydów Niemcy sami spowodowali skurczenie się zasięgu języka niemieckiego”. Choć Duńczycy znają język niemiecki, w Kopenhadze ten, kto się nim posługuje, jest zupełnie izolowany. W Szwecji z cudzoziemcami mówi się tylko po angielsku. Książki niemieckie znikły z rynku.

15 LAT WIĘZIENIA otrzymała Helena Schärzel za wydanie swego czasu dr. Goerdelera, uwikłanego w lipcowy zamach na Hitlera. Na procesie zeznała, że wyplacono jej obiecaną nagrodę miliona marek, a nadto przyjął ją osobiście Hitler, aby jej wręczyć czek i życzyć „wiele szczęścia”. Audiencja była rozczarowana, ponieważ Hitler „wyglądał zupełnie inaczej niż na obrazach”.

„AIRPHIBIAN” jest najnowszą kombinacją samolotu i samochodu. Wynalazca wykonał lot nad miastem Danbury (Connecticut) z szybkością 200 km. godz., wylądował na lotnisku, połączonym z dwoma dźwigniami odłączył oba skrzydła, po czym odjechał do biura, nie wysiadając z pojazdu.

TONAŻ HANDLOWY USA wynosi 51 proc. tonażu światowego (w r. 1939 — 14 proc.). 30 czerwca b. r. Stany Zjednoczone miały 4.861 statków (50.389.000 ton), W Brytania 3.159 (24.009.000 ton), Norwegia 607 (4.477.000 ton), Szwecja 443 (2.204.000 ton), ZSRR 488 (2.626.000 ton). Poza Stanami Zjednoczonymi Rosja jest jedynym państwem, której procentowy udział w handlowym tonażu światowym podczas wojny wzrósł (z 2 na 3 proc.).

POTĘŻNA MANIFESTACJA przeciw wyrokowi na Arcybiskupa Stepinaca odbyła się w Westminster Hall w Londynie pod przewodnictwem Kard. Griffina. Organizacje katolickie w W. Brytanii projektują urządzenie potężnej demonstracji w postaci wielkiego pochodu, w którym wzięliby udział wszyscy bez wyjątku na przekonania religijne i polityczne, którzy chcą zaprzestować przeciw gwałceniu wolności religijnej w świecie. Marsz odbyłby się w zupełnym milczeniu.

DR. FUCZIN HUANA został mianowany przedstawicielem rządu chińskiego w Nankinie przy Stolicy Apostolskiej. Charakteru tego przedstawicielstwa nie podano.

Prezydent Truman podpisał deklarację, ustanawiającą 11 października Dniem Pułaskiego.

Naturalizowani obywatele St. Zjednoczonych, z których wielu przebywa zagranicą od czasów przedwojennych, tracą obywatelstwo, o ile przed 14. X. 46 nie wrócili do kraju.

Dr. Cieślak obejmuje stanowisko profesora biologii na uniwersytecie Minnesota. Jednocześnie będzie tam przeprowadzał badania w dziedzinie endokrynologii. Cieślak otrzymał stopień doktora filozofii na uniwersytecie w Chicago w roku 1944-tym.

E.W. PRZEMSKA

Znowu w Niemczech

Niemcy stają się znowu „modne”. Problemy, związane z całokształtem życia pokonanej 3-ej rzeszy, zajmują dziś polityków, społeczników, dziennikarzy. Historia lat, następujących po 1-ej wojnie światowej, szybko się powtarza.

Nas, Polaków, zagadnienie niemieckie dla wielu interesuje powodów. Przyjrzyjmy się mu więc z bliska okiem naszego współpracownika, który, jako żołnierz armii sprzymierzonych, obserwował zarówno Niemców — pokonanych hitlerowców, jak i snujących nowe sny o potęgę — Niemców Schumachera.

Redakcja.

JEST się albo Amerykaninem albo przy Amerykanach, jest się Żydem, jest się Niemcem albo poprostu wysiedleńcem. Innych kategorii ludzi w strefie amerykańskiej w Niemczech nie ma.

Należąc do pierwszych dwóch kategorii mieszka się czystutko i ciepłutko, jada się wysmienicie i ma się dobre papierosy amerykańskie. Jeśli się jest Żydem, wtedy czeka się spokojnie na wizę wjazdową amerykańską i to w warunkach, wcale znośnych. Jeśli Niemcem, wtedy można ręce zacierać i też czekać spokojnie — na ostateczne wyniki licytacji amerykańsko - sowieckiej i przyjaźń niemiecką.

A wysiedleńcy, więc głównie Polacy, jeńcy wojenni i deportowani podczas wojny na roboty przymusowe do Niemiec, którzy do obecnej Polski wyjechać nie chcą?

Położenie ich jest wręcz tragiczne. Zapchano ich do obozów, przeczących najprymitywniejszym zasadom higieny i moralności. Tropieni przez władze okupacyjne, zdradzeni przez UNRRA, wysmieniani przez Niemców, odarci ze wszelkich złudzeń do obcych, znaleźli się na samym dnie rozpacz i czekają pomocy od Polaków szczęśliwszych, którzy mieszkają w krajach wolnych i przecież mogą zabrać głos w ich obronie.

Tyle już o wysiedleńcach pisano! Ale widać, nie może być inaczej. Nie można być w Niemczech, widzieć tragedię rodaków, wysłuchać ich skarg i zapomnieć o nich w pogoni za tematami bardziej sensacyjnymi.

**

Prawdę mówiąc, to tu za sensacją specjalnie gonić nie potrzeba. Wystarczy poczęstować Niemca papierosem, zapytać o byle co i potok „sensacji” leje się strumieniem. Rozpolitykowanie i gadulstwo Niemców jest wręcz niesamowite.

— Czy Niemcy się znowu podniosą? — pytam się przemysłowca niemieckiego, papiernika z Południowej Bawarii.

Oto temat dla Niemca! Cóż za rozkosz zaciągnąć się amerykańskim papierosem, poprawić się wygodnie w fotelu i tak jak równy z równym pogadać z dziennikarzem z Paryża. Nie ma na razie „Auswartiges Amt” (niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych), więc teraz każdy Niemiec starać się musi o nawiązanie jak największej kontaktów z obcokrajowcami,

aby zbiorowym wysiłkiem wyciągnąć Rzeszę z izolacji.

— Czy Niemcy się znowu podniosą? Z pewnością, bo tak przecież wiecznie wśród ruin żyć nie można, ale jako światowe mocarstwo militarne Niemcy są skończone.

— Więc chyba również jako mocarstwo przemysłowe?

— Tak, w tej dziedzinie klęska Niemiec jest doprawdy totalna. Mniejsza o huty i fabryki, bo można je podnieść z ruin albo i wybudować od nowa. Ale wynalazki, „die deutschen Patente”! — tego odrobić się już nie da. Tajemnica tysięcy wynalazków, na których opierała się nasza przewaga gospodarczo - eksportowa, została nam odebrana i tu dopiero zadany nam został cios śmiertelny. Cios ten nie zadało nam lotnictwo amerykańsko - angielskie, ani zwycięskie armie, ale — „Suchkommandos”, t.j. cywilno - wojskowe komisje alianckie, które postępowały za armiami i odkrywały i aresztowały niemieckie wynalazki z dziedziny zarówno wojskowej, jak i przemysłowej i naukowej.

ANTIDOTUM

Ludzkość dzisiejsza wkroczyła na takie bezdroża ducha, jak rzadko kiedy w dziejach świata. Jakże więc w tych warunkach można ją doprowadzić do równowagi duchowej i moralnej? Jeden jest tylko na to sposób: potrzeba silnie na nią oddziaływać w kierunku przeciwnym, to znaczy trzeba rzucić na drugą szalę tej wagi jakiś ciężar, który by przemagał wrodzone człowiekowi pochylenie ku złemu, tak jak ogień przemaga zimno, a światło ciemności. Tym zaś ciężarem zdolnym równoważyć skażenia ludzkiej natury, zdolnym przechylić ją w stronę dobra, jest siła wyższej, niepospolitej świętości. To jedyne antidotum na moralną chorobę świata. Tylko ciągłym przeciwstawieniem tej wyższej świętości skażeniu świata możemy go uleczyć; tylko jaskrawym blaskiem cnoty w rodzaju wizji pod Damaszkiem, możemy powstrzymać jego pędy ku złemu. Słowem, tylko przeważającą siłą ducha i urokiem moralnym, możemy porwać, nawet bezwiednie, w czystą sferę ducha, jak nas bez naszej wiedzy i woli nosi ziemia po niebieskich przestworzach.

Taką właśnie moralną potęgą dla ludzkości był Chrystus...
(Z artykułu „Drugi Chrystus” w mies. „LUX MUNDI” Rok II.
Nr 1. Maj 1944 — Warszawa).

Zadanie tych komisji nie było bynajmniej łatwe. Zdarzały się historie, w których chytryść niemiecka i odwaga żołnierzy alianckich walczyły o lepsze. Na przykład taki wypadek: dwóch wywiadowców amerykańskich otrzymało polecenie odszukania pewnych dokumentów. Od Niemców ani groźbą, ani prośbą, ani nawet przekupstwem wydusić się nic nie dało. Papiery przepadły, jak kamień w wodę. Byli jednak pewne dane, że dokumenty zostały ukryte gdzieś pod ziemią. Amerykanie siadają więc do samochodu i tygodniami całymi obszukują teren. Byli już blisko rezygnacji, gdy pewnego dnia natknęli się na małą dróżkę leśną, do której wstępu broniły groźne napisy: „Uwaga, droga zaminowana!” Tknięci przecuciem, wjeżdżają na zaminowaną dróżkę, jada krok po kroku i — jakoś nie wylatują w powietrze. Dotarli wreszcie do betonowego schronu i znajdują na drzwiach napis: „Otwarcie tych drzwi spowoduje eksplozję!” Amerykanie przytwierdzają linę do drzwi i samochodu, dają gaz i drzwi wylatują z trzaskiem — bez eksplozji. Wchodzą do schronu i odkrywają dziesiątki ton poszukiwanych dokumentów niemieckich.

Był to oczywiście tylko fragment całkowitej zdobyczy. Dość powiedzieć, że sami Amerykanie rozporządzają dzisiaj dziesiątkami tysięcy ton dokumentów, obejmujących różne dziedziny wynalazczości niemieckiej. A Anglicy, a Rosjanie?

Lament Niemców nad utraconymi wynalazkami jest powszechny.

Cóż tak opłakują? Opłakują utratę ostatniej nadziei Hitlera i Goebbelsa: Tajemnicza, niewyprodukowana jeszcze broń, która miała dać Niemcom zwycięstwo.

Niepoprawni!

Frankfurt, w grudniu 1946.

III.

Nie, Jędrzek pijakiem nie był. Dziś jednak wrócił zawiany. Na moje przywitanie nic nie rzekł, ale stanawszy przede mną na chwiejnych nogach, wpatrywał się we mnie, jak by mnie pierwszy raz widział. — Cóż to, nie poznajesz mnie, Jędrus? A Jędrus włożył ręce w kieszenie, przymrużył oczy i, zwracając się do swej żony, rzekł surowo: — Józia, wyrzuć mi tego człowieka za drzwi.

— Upiłeś się głupi i nie wiesz co mówisz, z oburzeniem strofowała go Józia, to jest Antoś Cielak. Ha, ha, zaśmiał się Jędrus, jak to jest cielak, to go zaprowadź do stajni, a weź mocnego powroza, słyszysz, mocnego...

Złe trafiłem, to nie ma co, trzeba się wynieść. — Zostańcie z Bogiem, Karasiowa. — A dyć nie odchodźcie, Antoni, pomóżcie mi choć zaprowadzić go na górę. Skaranie Boskie, jeszcze tego brakowało aby się rozpił. Jędrzek jednak nie chciał iść na górę. Odgrażał się, krzyczał, aż sąsiedzi się pozlatywali. A Karaś to był mocny chłop, jak się zaparł butami o schody, to deski trzeszczały. Ledwieśmy go we trzech wynieśli na górę i rzucili, jak snopem, na łożko. Józia zamknęła drzwi na klucz i z mordowanymi spoceni, wróciliśmy do kuchni: ja, Stasiak Zaremba i Wawrzek Sikora. Zaremba był błądy i o odrobinę wody prosił, bo go Karaś w sam brzuch tak butem zdzielił, że mu się mdło zrobiło.

— A to wasza wina, Karasiowa, rzekł Sikora. Jędrzek by rad do Polski, a wy mu nie pozwalacie. Rozpije się chłop z tej zgrzyoty i tyle będziecie mieć. — W Imię Ojca i Syna, ja mu nie zezwalam? A dyć mi nigdy żadnym słowem o Polsce nie pisał. — Prawdę mówicie? — Jak tu stoje przed wami, Sikora. Będzie temu dobry tydzień, mówiałam sama o Polsce, byliście przecie przy tym Antoni, o czymże to mówiłam? — O adwencie. — Racja,



ANTOŚ CIELAK.

JUŻ IDZIE!

opowiadałam, jak to ludzie z naszej wsi o świcie szli na roboty, jak to śnieg skrzypiął pod nogami, jak to szyby drżały w kościele, kiedy wszystkich naród śpiewał „Spuściecie nam na ziemskie niwy...” Czuć było w powietrzu, że Boże Narodzenie tuż, tuż... I każdy porządku robił i w domu i w duszy swojej, żeby godnie to dziecię przywitać... a on nie, ani słowa nie przemówił, ni tak, ni siak.

— Juści milczał, to prawda, Karasiowa, ale ja po nim widziałem, że mu te wasze słowa w serce zapadły. — Nie plećcie głupstw Antoni, Jędrka Boże Narodzenie tyle obchodzi, co zeszłoroczny śnieg. Niby jak to myślicie, Sikora? — Tak, jak wszyscy, każdemu wiadomo, że Jędrzek jest zapalony lewicowiec, to go tam religia ani swędzi, ani boli.

— Czy wy myślicie Sikora, że religia jest na prawicy albo na lewicy? Ja wam powiadam, że religia sobie kpi z tego, czy tam kto jest

na prawicy, czy na lewicy. Religia się nie opiera ani na lewicy, ani na prawicy, ale na Ewangelii św., czyli na nauce Bożej. To jest tylko takie bezmyślne gadanie prawnicowców, że z nimi jest Bóg, a na lewicy go już niema. Pewnie, że i lewicowcy tak mówią, ale to wszystko są bzdury bez żadnego sensu. Religia jest dla wszystkich. I nikt się tak ostro nie domaga sprawiedliwości społecznej i socjalnej, jak nasza religia.

— Czy wy myślicie Sikora, że taki bogacz, co jest na prawicy, do którego Pan Jezus mówi: nie krzywdź, nie wyzyskuj robotnika, wspomóż biednego, przyodziej nagięgo, podziel się z tym co masz na zbytku, czy wy myślicie, że mu w smak idą takie słowa? Tak, on jest układny, grzeczny, kłania się pięknie z daleka i zawsze ma pełną gębę ślicznych i dobrych słów o biedzie, nędzy i miłosierdziu. Ale spróbuj no rękę wyciągnąć w kierunku jego kasy, a od razu prze-

mieni się w tygrysa, gotowego skoczyć z zębami na ciebie, gdybys mu tam jednego franka naruszył.

— Czy wy myślicie, że taka samolubna bestia za to, że siedzi na prawicy, ma coś wspólnego z religią lub Bogiem? Nic a nic! Przekłete zostało to nasienie przez samego Pana Jezusa, kiedy im bez ogródki powiedział, że pierwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż taki dostanie się do nieba. Nie Sikora, Bóg nie jest ani na prawicy, ani na lewicy, ale w każdym sercu, które łaknie i pragnie sprawiedliwości i dla tej sprawiedliwości cierpi przesładowanie. Tam jest Bóg, gdzie są ubodzy duchem, gdzie są czystego serca, gdzie są miłosierni. Tam jest, gdzie płaczą. I tu jest, w waszym domu, Karasiowa i na was patrzy, Sikora, na te wasze zgrubiałe od kilo-fa ręce i czeka, byście go zawołali, a w ten mig będzie szedł z wami krok za krokiem, by wam użył, troski rozwiązać, a szepnąć temu, co rozpacza! nie bój się: patrz — widzisz te kwiatki? to ja je tak ubieram, widzisz tego ptaszka? to ja mu jeść daje, a tobie bym dał zginać? Przecież dla ciebie umarł, O, ludzie kochane, gdyby świat wedle tej Bożej nauki żył, inaczej by to życie wyglądało, inaczej...

— I czegoż znowu płaczecie, Karasiowa? — A no, tak prawicie, Antoni, jak jaki misjonarz, to kobiecie zaraz oczy wodą zachodzą, wtrącił Zaremba. Niby to wszystko prawda, co mówicie, ale bo to kiedy do tego dojdzie? Ten świat jest, jak ryba: od głowy się psuje. Tych tam na wierzchu zgnilizną czuć na całej kilometry i od nich zaraza idzie na wszystkie warstwy i co raz głębiej się wżera. Już siedzi ten bakcył zła gdzieś w bebeczach i od środka, jak rak, wszystko co było proste, uczciwe, niszczy bez litości. Trzeboby jakiegos cudotwórcy, aby to uleczył.

— Jest taki, Zaremba, jest. Już idzie, Bóg się rodzi.

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK II.

Nr. 13.

R O C Z N I C A

W GRUDNIU ub. r. ukazał się w formie dodatku do „Polski Wiernej” — „Nasz Front”, redagowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie. Myśl rzucił i wprowadził w czyn ówczesny Sekretarz Generalny Zjednoczenia, ks. Nosal.

Na łamach tego dodatku staraliśmy się wyjaśnić nasze stanowisko w najważniejszych aktualnych zagadnieniach życia polskiego, zarówno krajowego, jak i emigracyjnego. Po roku pracy nie zaszkodzi rzucić okiem wstecz, by zrobić przegląd tych spraw, któreśmy poruszyli tutaj, a które nadal są aktualne.

W NASZYM rozumieniu, sprawy polskiej nie da się rozstrzygnąć w wyodrębnieniu od zagadnień ogólnościowych. Jeśli w kraju jest ciężko i źle, to nie tylko dlatego, iż rząd jest zły i że jest wroga okupacja. A przede wszystkim dlatego, że świat cały podzielił się na dwa wielkie, wrogie sobie obozy, wyznające dwa różne światopoglądy, które obok siebie na dłuższą metę utrzymać się nie mogą, i że Polska nieszcześnie zbiegłymi okolicznościami, a wbrew własnej woli, została wcielona w obręb obozu wschodniego.

Wprawdzie mamy organizację narodów zjednoczonych, wprawdzie ministrowie spraw zagranicznych spędzają więcej czasu na konferencjach pokojowych i międzynarodowych, aniżeli w komfortowych gabinetach swych ministrów. Tem niemniej świat cały zdaje sobie sprawę z tego, iż te przydługie rozmowy nie wróżą nic dobrego, że z poza uśmiechniętych twarzy dyplomatów wywiera chęć zdobycia na tych konferencjach dogodnych pozycji strategicznych do szycującego się konfliktu światowego, do zdobycia również atutów propagandowych, które trzeba będzie w momencie krytycznym rzucić na szalę, by przetrwać na innych odpowiedzialność za katastrofę, by w opinii świata i w opinii własnego narodu zdobyć sobie pozycję napadniętego a nie napadającego.

KIEDY mowa o podziale świata całego na dwa wrogie obozy, to już tylko dla usystematyzowania zagadnienia trzeba zaznaczyć, iż doktryna katolicka z całą siłą przeciwstawia się materialistycznemu światopoglądowi Rosji sowieckiej. Coraz jaśniej ujmowane stanowisko katolickiego ruchu społecznego zdobywa dlań w świecie całym coraz więcej uznania i zwolenników. Patrzymy na odrodzenie religijnego ducha i powrót do zasad chrześcijańskich. Obrona praw jednostki i rodziny przed zakusami na ich całkowite podporządkowanie władzy państwowej jest jednym z punktów centralnych, o który toczy się spór i walka, tak, jak to było już raz w historii, gdy Chrystianizm, u swej kolebki, zwycięsko przeciwstawił pogańskiemu zasadom wszechpotęgi państwa — zasadę godności ludzkiej i jednakich praw każdego człowieka.

Wskazywaliśmy niejednokrotnie na ten ożywczy prąd, płynący poprzez życie społeczeństw współczesnych i wyraziliśmy przekonanie,

nie, iż ruch ten, oparty o katolickie zasady społeczne, jedynie może przynieść upragniony pokój, że ruch ten, potężniejąc z dnia na dzień — zwycięży.

POLSKA — jak to zaznaczyliśmy wyżej — wbrew własnej woli znalazła się w zasięgu tego bloku, który przez swój materializm i zapędy imperialistyczne, zaborcze — zagraża pokojowi świata. Wcielić ją w ramy tego bloku można jednak tylko formalnie, pozornie. Tak zwany „Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej” nie jest wyrazem dążeń Narodu Polskiego. Przeciwnie, postępuje on po linii, która jest wprost przeciwna tej, której życzy sobie naród. Tym wielkim ożywym prądem, który porwuje ludzi i narody całe, niezależnie od linii podziału na strefy wpływów, jest ożywiona i Polska, kraj, który nie uląkł się żadnego ze swoich dwu wielkich najeźdźców. Polska jest nadal w pierwszym szeregu tych, co walczą o ziszczenie wielkich, uniwersalnych ideałów Chrystianizmu. Polska na własnej ziemi, wcielonej siłą w system sowiecki, nadal zostaje przedmurzem Chrześcijaństwa.

POSTAWA Kraju, postawa wszystkich warstw społecznych jest godna podziwu. Zobowiązuje ona i nas, którzyśmy znaleźli się poza granicami Państwa Polskiego, czy to w poszukiwaniu kawałka codziennego chleba, czy też w toku zmagają wojny ostatniej — zobowiązuje nas do zajęcia zdecydowanej postawy wobec tych wszystkich wydarzeń, na które patrzymy. Postawa ta musi być czynna. Mamy obowiązek uświadomienia opinii świata o tym, co się w Polsce dzieje, o tym, jakich zobowiązań świat ten wobec Polski nie dotrzymał, o tym, jakie płyną stąd niebezpieczeństwa, nie tylko dla Polski, ale w równej mierze dla Europy, dla świata całego i dla jego chrześcijańskiej, zachodniej cywilizacji. Mamy obowiązek w naszym wewnętrznym życiu polskim dbać o utrzymanie świadomości narodowej, o wzajemną solidarność, o krzewienie znajomości języka polskiego, o zachowanie przywiązania do wiary naszej świętej. Musimy dbać o poziom i należyta linię w pracach naszych stowarzyszeń społecznych. Musimy dbać o krzewienie oświaty i należyte wychowanie młodzieży. Nawet wtedy, gdy wydaje nam się, iż organizacje nasze pracują dobrze, musimy stale czuwać nad tym, by w naszych metodach, w naszym wysiłku nie została w tyle za innymi, nie dać

się wyprzedzić. Ciągłe kontrolujemy się, czy nie moglibyśmy włożyć więcej poświęcenia, czy nie moglibyśmy włożyć więcej wysiłku, czy nie moglibyśmy zrobić czegoś lepszego.

STARALIŚMY się na łamach „Naszego Frontu” dać wyraz naszemu pogładowi, jak pod względem organizacyjnym powinno wyglądać polskie życie społeczne we Francji i w przekroju światowym. Zjednoczenie, bez względu na czasy, bez względu na to, kto zasiadał w historycznym gmachu Ambasady Polskiej w Paryżu i w skromniejszych budynkach konsulatów polskich, miało zawsze jedną linię, służyło zawsze jednemu ideałom: Bogu i Ojczyźnie. To jest jedna z ważniejszych przyczyn jego siły. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż znaczenie Zjednoczenia na emigracji rośnie. Walczymy więc o uznanie tego stanu rzeczy przez wszystkie polskie czynniki. Wiemy, że żądanie nasze jest uzasadnione sprawiedliwą, bezstronną oceną sytuacji.

Wiemy jednocześnie, iż dopominając się o przyznanie nam przez wszystkie polskie czynniki należnego nam miejsca, robimy to w dobre zrozumianym interesie całej polskiej emigracji we Francji. Są bowiem i jednostki i organizacje, które pozostają poza Zjednoczeniem; jednak myślą i czują tak, jak my. I siła Zjednoczenia stanowi dla nich niezwykle silne oparcie moralne, tak bardzo dziś wszystkim potrzebne.

Uznanie przysługującego Zjednoczeniu miejsca w życiu polskiej emigracji — to również jeden z koniecznych warunków, by doprowadzić do wzniesienia zdrowej więzi organizacyjnej wszystkich Polaków, znajdujących się poza granicami kraju.

OTO pokrótce ujęte myśli przewodnie, jakich rozpowszechnianiu staraliśmy się służyć. Zdajemy sobie sprawę, iż dalecy jesteśmy od wykonania nakreślonych przed rokiem planów. Warunki pracy były i są nadal trudne. Przy ocenie wysiłków naszej rocznej pracy prosimy Czytelników o pobłażliwość. Przed rokiem nie było nic. Teraz mamy już wypróbowany instrument, który pozwala na szerzenie idei, jakim Polskie Zjednoczenie Katolickie służy oraz na formułowanie i ulepszanie metod, jakimi w swej pracy się posługuje.

KOMUNIKAT

Wszelką korespondencję do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego należy kierować pod adresem Sekretarza Generalnego P. Z. K. Księdza Leona Plutowskiego: Union des Sociétés Polonaises Catholiques, 19 rue St. Claude — Harnes (P. de C.).

Komisja Oświatowa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przyjmuje zamówienia na Elementarze — Falskiego (35 frs) i czytanki — Falskiego (45 frs), oraz na Elementarze (18 frs) i Pisownię (23), wydane w roku 1945 przez Konsulat w Strasburgu. Zamówienia należy kierować do Sekretarza Generalnego P. Z. K. pod podanym wyżej adresem, nie przekazując pieniędzy. Zamówione podręczniki zostaną wysłane za zaliczeniem pocztowym.

Ofiary, zebrane na potrzeby Akcji Katolickiej w czasie uroczystości Chrystusa Króla, należy przekazać pod adresem Sekretarza Generalnego P. Z. K.

Na Horyzoncie

„Historia się powtarza” — tak mówią często ludzie, zastanawiając się nad wielkimi wydarzeniami w dziejach narodów. Obserwując życie emigracji naszej, ma się ochotę czasem użyć tego samego powiedzenia przy ocenie niektórych wydarzeń. Słusznie jednak mógłby każdy nam zarzucić, iż mamy zbyt duże pretensje, skoro chcemy używać określeń, stosowanych do sytuacji mających naprawdę wagę historyczną. Ale niewątpliwie tak, jak pewne fakty powtarzają się w historii świata czy narodów, tak samo i w życiu pewnych grup społecznych można znaleźć w chwili obecnej wiele podobieństw do tego, co się działo przed laty. Dlatego też, w odniesieniu do wydarzeń mniej ważnych dla historii świata i narodów, ale stosunkowo dość ważkich dla życia pewnych grup społecznych można chyba zastosować to samo powiedzenie, z niewielką tylko zmianą: „historijki się powtarzają”.

Bo czyż naprawdę tak nie jest? Wystarczy tylko przypomnieć sobie, jak wyglądało życie emigracji polskiej przed wojną i porównać je z tym, co się teraz dzieje.

Obserwowaliśmy wtedy wyteżoną pracę naszych oficjalnych placówek. Ale w jakim ona szła kierunku? Czy w pierwszym rzędzie myślnie o obronie interesów wychodźstwa, szczególnie tych szerokich mas robotniczych? Czy pamiętano należycie o ostatecznym załatwieniu spraw starców i rent knapszafowych?

Najwięcej wysiłków, najwięcej pieniędzy szło na co innego: dużo ważniejsze było to, aby podporządkować sobie społeczne organizacje, wychodźstwa polskiego, tętniące tak silnie pięknym życiem narodowym. Jeśli nie dało się wprost wywrzeć wpływu, jeśli nie ustępowały pod naciskiem — to tworzone nowe organizacje, które miały za pierwszy swój cel rozbić organizacje dotychczasowych, które nie chciały na skinienie dygnitarzy konsularnych zmieniać swych zasad, nie chciały na ich komendę robić: „w tył zwrot”.

A jak jest teraz? Czy nie znajdziemy w dzisiejszych czasach powtarzania się tych samych „historyjek” sprzed laty?

Panowie, przepraszam, obywateli, zajmujący chwilowo ciepłe posady konsularne, tyle napisali i nawymyślali na „system sanacyjny”, na jego „znane metody”, że nie tylko doskonale zapoznali się z techniką sanacyjnego rządzenia, ale już zdążyli się doń przywiązać; żyć im bez niego trudno i pewnie dlatego w swej pracy stosują go z całym spokojem. Da się tu doskonale zastosować znane polskie przysłowia: „Kocioł garnkowi przyszaniał, a sam smoli”.

Ten brud, którym smolą życie wychodźstwa ludzie, przedziębnięci jakby za dotknięciem różdżki carodziejskiej z ofiar systemu sanacyjnego we wszechmocnych i uprzywilejowanych obywateli, jest o wiele przykrzejszy, aniżeli ten, którym nas smolił garnek sanacyjny. Obecni władcy konsularni i ich poplecznicy nie tylko przejęli metody, stosowane kiedyś przez sanację, ale je „ulepszyli” i stosują je o wiele brutalniej i o wiele konsekwentniej. Raz przychodzą z listą „referendum” i za powiadają, że się z Tobą policzą, jeśli odmówisz położenia swego podpisu obok trzech odpowiedzi „tak”. To znowu groźba Ci utratą obywatelstwa. To wreszcie mówią o zwolnieniu z posady lub nieuwzględnieniu słusznych postulatów, jeśli Ty sam lub związek, do którego należysz, nie wstąpi do Rady Narodowej. To tworzą już nie nową organizację — jak to bywało przed wojną — poprostu tworzą, obok dotychczasowych organizacji — organizacje o takiej samej nazwie, kierowane tylko przez innych ludzi, przez swoich ludzi, którzy naturalnie zaraz upominają się, aby przekazano im pieczętki i sztandar starej organizacji.

Tak, tak, jeśli podsumować pełną poświęcenia działalność dygnitarzy przedwojennych i obecnych, to będziemy musieli przyznać, iż obywatelscy dygnitarze wysunęli się na pierwsze miejsce w konkursie i o to „Kto bardziej smoli”.

L. M.

BĄDZ APOSTOŁEM DOBREJ

PRASY NA OBCZYŻNIE!

Powiedz mi, co czytasz — powiem Ci, kim jesteś!

SREBRNY JUBILEUSZ BRACTWA ŻYWEGO RÓŻANCA

Bruay-en-Artois. — W jednym z największych polskich ośrodków we Francji, w Bruay-en-Artois, odbył się w tegoroczne święto Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Panny obchód 25-lecia Bractwa Żywego Różańca, założonego dnia 8 grudnia 1921 roku przez Ks. Prałata Helewskiego. Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w kościele św. Marcina, odprawionym przez Dyrektora Związku Bractw Żywego Różańca we Francji, Ks. Kanonika Szewczyka, podczas którego o kolicznościowe kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej, Ks. Dr. Fr. Cegiela. Podczas Mszy św., setki matek przystąpiły do Komunii św.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się popołudniu, na sali p. Kukiolczyńskiego. Rozpoczęło je przemówienie wstępne prezesa Związku, p. Witkowskiej. Historie świętującego Bractwa opowiedziała jego sekretarka, p. Musielewska, podnosząc, że chodzi o jedno z najliczniejszych stowarzyszeń na emigracji. Samo Bruay poszczycić się może cyfrą ponad 1300 matek różańcowych, co stanowi prawie 10 proc. ogółu członkiń bractw we Francji, które liczą w swoich szeregach ponad 14 tysięcy katolickich kobiet.

Obchodząc swoje srebrne gody Bractwo zebrało w ciągu swego istnienia kilkaset tysięcy franków na wsparcie dla wdów i sierót oraz przodowało w niejednej składce, urządzonej na rzecz ubogich w Polsce.

Przemawiający również podczas akademii Ks. Rektor Cegiela, wręczył prezese Związku — p. Witkowskiej i sekretarce Związku — p. Szyporowej pamiątkowe różańce, poświęcone przez Ojca św. Jubilatkom składali również życzenia: w imieniu Zjednoczenia Katolickiego — p. prezes Szambelańczyk, z ramienia Komitetu Towarzystw Miejskowych — p. Mikołajczyk, od 3-ego Okręgu Związku Stowarzyszeń Mężów Katolickich — p. prezes Maciejewski i Wydawca „Narodowca” — p. Kwiatkowski.

Wzruszające uroczystości zakończył serdecznym przemówieniem Ks. Kanonik Szewczyk, Dyrektor Związku Bractw Żywego Różańca we Francji.

Dnia 29 grudnia 1946 roku o godzinie 17-tej odbędzie się w kościele polskim w Paryżu, rue St. Honoré 263-bis,

KONCERT KOLEND

w wykonaniu połączonych Chórów: Kościelnego im. Ks. Prał. Łagody oraz „Polonia” z Argenteuil, pod batutą p. Mariana Stachowskiego.

W programie: Kolendy, pastorałki, kołysanki. Partie solowe p. St. Michałowiczówna.

Dochód przeznaczony częściowo na Sierpień Polski w Osny.

Bilety w cenie 20, 50, 100, 150 fr. w sprzedaży w Biurze Parafialnym Kościoła Polskiego w Paryżu.

(Ciąg dalszy)

5)

Ruda owładnięta była chorobą, furor lagrensis, typową dla wszystkich urzędniczek i funkcjonariuszek lagru, przejawiającą się w ciągłej, rozdrażnionej pasji, w niemożności wypowiedzenia czegokolwiek normalnym, spokojnym głosem, bez użycia przekleństw i pięści. Na koniec, koło godziny piątej po południu, cugangi mogą wyjść z sauny i na podwórzu otrzymują zupę. Pierwszy posiłek od opuszczenia Pawiaka! Zupy jest dużo. Każda dostaje miskę pełną burej, gęstej brai. Sterczą z niej kaczący i łodygi, miski są oblepione zaskorupałym, starym jadem. Poza tym zupa jest bardzo niedobra, słona, piękna, jałowa. Składa się z rozgotowanych, niestarannie umytych (piasek trzeszczy w zębach) brukwi i fioletowej kapusty. Mimo głodu, żadna z kobiet nie jest w stanie zjeść całej porcji, a wszakże Pawiak odczuł je dawno grymasowo. Gdy tak siedzą na ziemi z niedojedzonymi miskami na kolanach, z za węgla budynku wysuwają się jakieś postacie. Co to jest?... Skąd te zjawy?... Szkielety ludzkie, cudacko odziane, od góry egzotycznie i barwnie, poniżej w żachmarzy żołnierskich drelichów, ręce — piszczele — palce podobne do szponów, twarze okryte wrzodami... Dają znaki, szepczą w niezrozumiałym języku. Ktoś nadchodzi. Znikają jak widma. Przeszedł. Wracają, coraz bliższe, natarczywsze. Na niektórych znać ślady niezwykłej urody. Oczy jak czarne otchłani, przesłanicznie rzeźbione rysy... To żydówki greckie, niedawno przybyłe do Oświęcimia z Krety, z przeczudnej wyspy Rhodos, z Aten... Z czarownych krain mitu przywieziono je tutaj, nie wiedzą za co, ale wiedzą po co... By tu po męce umarły... Czego chcą od cugangów? Niedojedzonych resztek zupy. Z dzikim, zwierzęcym porywem chwytają ofiarowane sobie miski, znikają z nimi za węgłem. Po chwili widmowe ręce ukazują się znowu, oddając wyskrobane do czysta naczynia. W porę, gdyż z Sauny wybiega jedna z funkcjonariuszek, też żydówka, lecz odpasiona, dostatnio ubrana, kwitnąca. Biegnie z biczem za uciekającą gromadą szkieletów, grozi pięścią Warszawiankom, zapowiada surowe kary, jeżeli jeszcze raz po-

Z życia kolonji

MŁODZIEŻ W HOLDZIE ŚW. STANISŁAWOWI KOSTCE

Marles-les-Mines. — KSMP m. i ż. w Marles obchodziło dnia 17 listopada uroczystość św. Stanisława Kostki. Rozpoczęło się od Mszy św. i wspólnej Komunii św. w intencji stowarzyszenia. Podczas nabożeństwa Chór Młodzieży śpiewał przepiękne pieśni cztero-głosowe. Asystowało 14 sztandarów towarzyszt miejscowych. Popołudniu zebrała się na saunę niezliczona rzesza Rodaków z Marles i okolicy. Akademia została otwarta hymnem młodzieżowym. Ksiądz Stefaniak, patron Stowarzyszenia, w przemówieniu swoim podkreślił znaczenie uroczystości, nie szczędząc przychylnych słów wszystkim rodakom. Potem druhy wykonał walc kwiatów. Następnie odegrano sztukę teatralną p. t. „Tajemnica spowiedzi”. Pomiędzy poszczególnymi obrazami występowała sławna dwójka komików, którym publiczność nie żałowała braw. Na zakończenie wykonano taniec narodowy. Ks. Patron Stefaniak zamknął akademię odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi”. Młodzież m. i ż. składa jednocześnie najserdeczniejsze „Bóg zapłać” wszystkim przemysłowcom za złożone dary dla Stowarzyszenia.

Gotów — Sprawie Służ!
Sekretarz: Matuszak Stanisław.

PRZYRZECZENIE K. S. M. P.

Marles les Mines. — Okręg III-ci Bruay K. S. M. P. urządza na sali Pana Lisa w niedzielę, dnia 15 grudnia, święto przyrzeczenia K. S. M. P., na którym będzie obecny Ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Dr. Cegiela.

ZE ZŁOTEJ KSIĘGI SZLACHETNYCH SERC...

... „Reagując na odezwę Księdza Rektora, deklaruję na cele charytatywne, śladem Polonii Amerykańskiej, 10 moich dniówek. Zastrzegam jednak możliwość wpłacania w dowolnych ratach i odstępach, gdyż sam jestem b. niezamożny i borykam się z trudnościami. Pierwszą ratę przesyłam jednocześnie przekazem (w kwocie 500 fr)...

St. L.

... „W odpowiedzi na odezwę Ks. Rektora Cegieli, przesyłam na rzecz Polskiej Misji Katolickiej sumę 2000 franków. — Łączę wyrazy szczerzego szacunku i poważania — Wasz abonent”

St. Rozmiarok.

... „Uprzejmie proszę o wysyłanie tygodnika „Polska Wierna” pod załączone adresy; Pieniądże za kwartał wysyłam jednocześnie. Moim gorącym pragnieniem jest zdobyć jaknajwięcej abonentów dla „Polski Wiernej”. Uważam to za obowiązek w dobie dzisiejszej” ...

H. Dzierżyńska.

PROGRAM ŚWIĘTA

Dzień pierwszy

Godz. 17.45 — zbiórka druhow w patrolu przy kościele polskim.

Godz. 18.00 — wymarsz do kościoła, nauka i spowiedź.

Godz. 22.00 — nabożeństwo w kościele — Ks. Rektor Dr. Cegiela.

Dzień drugi

Godz. 8.00 — Msza św., którą odprawi Ks. Rektor Dr. Cegiela.

Wspólna Komunia święta, śniadanie.

Godz. 10.00 — zbiórka wszystkich Stow. na sali p. Lisa.

Godz. 10.30 — wymarsz na plac obok kościoła, raport i przegląd Stow. przez Ks. Rektora.

Godz. 11.00 — Msza św., którą odprawi miejscowy proboszcz ksiądz Stefaniak; kazanie wygłosi ks. Rektor Dr. Cegiela. Przyrzeczenie.

Godz. 1.30 — Gra w Ping - Pong i warcaby w patrolu.

Na sali p. Lisa

Godz. 3 do 4-tej — przyjmowanie gości. Akademia

ZBIÓRKA NA RZECZ

ZIEM ZACHODNICH.

Troyes (Aube). — Na apel Centralnych Zarządów Polskich Związków Emigracji we Francji — Komitet Towarzystw Miejskowych w Troyes przystąpił do zbierania dobrowolnej daniny na rzecz zagospodarowania Polskich Ziem Zachodnich.

Komitet Towarzystw Miejskowych apeluje do szlachetnych serc polskiego spo-

łeczeństwa, o składanie dobrowolnych ofiar na ten cel. Pieniądże prosimy przekazywać pod adresem: Mr. le Cure Dulczewski Stanisław, 18, rue Mitantier — Troyes (Aube). Jednocześnie K. T. M. przesyła listy zbiorowe do wszystkich Organizacji w skład K. T. M. wchodzących — celem dokonania zbiórki wśród społeczeństwa.

Rodacy! Aby dać wyraz swego przywiązania do ofiarności na rzecz zagospodarowania odwiecznych Polskich Ziem Zachodnich, które po wiekowej niewoli powróciły do Macierzy, niech nie będzie wśród nas ani jednego Polaka, czy Polki, którzy by nie złożyli ofiary na ten tak szlachetny cel. Niech kwestarze z listami zbiorowymi będą przez Was mile i serdecznie potraktowani.

Zebrałe pieniądze będą bezpośrednio przekazane do Polski, systemem Polonii Amerykańskiej, aby były sumiennie i uczciwie zużyte na właściwy cel ich przeznaczeń.

Za Zarząd K.T.M. w Troyes
E. Smoliński — prezes.

TOW. RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW W PARYŻU

W niedzielę, dn. 15 b. m. o godz. 15, na sali własnej Tow.: 32, rue Basfroi, Paris XI (Metro — Voltaire), odbędzie się walne roczne zebranie. Wszyscy członkowie i sympatycy proszeni są o przybycie.

Zarząd.

GWIAZDKA DZIECI POLSKICH W LYONIE

Komitet Gwiazdkowy, wyłoniony przez Tow. Wzajemnej Pomocy w Lyonie, uprzejmie zawiadamia, że dnia 29 grudnia 1946 r. o godz. 15-iej w „Ognisku Polskim” przy ul. Sully Nr. 8 — 10, odbędzie się „Gwiazdka” dla wszystkich dzieci polskich z Lyonu. Podarunki zostaną rozdane dzieciom do lat 14-stu.

Zainteresowani rodzice winni do dnia 14. 12. br. przesyłać pisemne zgłoszenie do Komitetu Gwiazdkowego (8 — 10, rue Sully, Foyer Polonais), podając imiona i wiek dzieci.

Na uroczystość tę wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza

Komitet Gwiazdkowy.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze do artykułu Ks. W. Kruskiego p. t. „Pod sztandarem Niepokalanej” wkraśli się parę błędów, które tu prostujemy: „17 stycznia 1871 r. Maria Panna objawiła się czworo dzieciom w Pontmain...” — „Katarzynie Laboure w Paryżu Matka Najświętsza daje cudowny medalik z modlitwą do odmawiania”. ... „Dla wyjaśnienia zaznaczymy, że okres 30 lat (nie 300)”.



ważą się oddać zupę. — Tu każdy myśli o sobie — powtarza z miną człowieka, który tak właśnie czyni — tu niema miejsca na żadne litości! Tu tego nie wolno!

Wieczór nadchodzi. Zimny wiatr pociąga, cugangi szczękają zębami. Zimno im przeraźliwie w ogolone głowy, zimno przejmują ciała, licho i niedostatecznie odziane. Stoją teraz równym szeregiem, piątkami. Co chwila, jakaś władza przebiegając mimo, zatrzymuje się, musztruje, poprawia, popycha, szturcha, ustawia. Zaczyna się apel wieczorny. Z pół schodzą się do lagru kolumny robocze, w szarosine pasiak odziane. Podobne są do dała do mrówek. Orkiestra, z takichże samych pasiaków złożona, wychodzi im naprzeciw, grając rażnego marsza. Z muzyką wkraczają w bramę. Niektóre kolumny wloką za sobą jakieś ciężary. Niby rosochate gałęzie. Oczy nowicjuszek nie mogą rozpoznać co. (Na szczęście) Stoją, stoją, ziębna, „Auzjerka” w hitlerowskim mundurze, młoda Niemka o tępej twarzy, odbiera apel. Liczy piątki obojętnie, jakby liczyła kamienie, lub bydło. Odeszła, ale apel trwa, trzeba w dalszym ciągu stać na baczność, z rękami wzdłuż boków, z torsem wypięzonym, podniesioną głową. Zorze pałają się na niebie. Pogoda była cały dzień omglona, choć słoneczna, dopiero teraz po zachodzie rozpełzło się mgliwie, odsłaniając czyste niebo. Na różniącym się błękitnie, ciemną, rytmiczną falą zarysowały się garbaste, obłe kształty, przebiegające płynnie od południa ku zachodowi.

— Beskid śląski — dowodziła się któraś.

— Beskid!... Ukochane góry cieszyńskie, wiślańskie!... Przynajmniej połowa transportu znała je z zimowych wycieczek; dla niektórych były bliskie, jak rodzony dom. Różnica, Czantorja, Barania, Stożek, Klimczok, Skrzyczne... Można było bez trudu rozpoznać te szczyty, tak bliskie, a jakże niedostępne i dalekie!... Wolne, słoneczne góry!... Czy spodziewałaś się, gibka narciarka, spoglądając niegdyś z tych szczytów w wiecznie omgloną dolinę oświecimską, w „żabi kraj” — że znajdziesz się tu jako więzień?... Czy poznałaśbyś samą siebie, w tym dziwnym stworze ogolonym, cudacko ubranym, po twarzy bitym?... Nie poznałaśbyś, nie!... O miłosierdzie Boże, że przyszłość zakryta!...

Apel skończony. Po transport półżycia i śmierci cugangów — blokowa — Polka, lecz gwałtowna, przykra. Sama więziarka, musi być ostra, by utrzymać się na stanowisku, ale w tej praktyce przesyła. To już nie taktyka, to metoda. Schrypłym, złym głosem wygłasza przemówienie, o treści następującej:

...Oświęcim nie jest karą. To nie więzienie. Oświęcim ma zadanie wychowawcze, to „erziehung” — wychowanie. Leniwe, nieporadne, nieporządne kobiety warszawskie, nauczą się tu pracy, porządku, czystości. Zahartują się, przebijając większość czasu na powietrzu... Powinny czuć się zadowolone, że przybyły tutaj. Przed okresem pracy, czeka je miesięczna kwarantanna. To nowe zarządzenie, świeżo weszło w życie... Dawnie cugangi szły do pracy od razu, nazajutrz po przyjeździe... One będą miały przez

miesiąc jedwabne życie... Święte próżnowanie... Nie będą nic robiły, poza lekkimi zajęciami na lagrze, poza troskliwością, za opiekę i utrzymanie, muszą się odpłacić karnością, posłuchem, gorliwą pilnością w wykonywaniu zleceń. Najmniejsze uchybienie będzie surowo karane. Powinny zapomnieć, że miały kiedyś swoją wolę, inicjatywę, że robiły, co im się podobało. Nie umiały widocznie użyć na dobre tej swobody, skoro tutaj się dostały. Teraz jedne co im przystoi, to słuchać i milczeć!...

Posłusznie, w milczeniu, maszerują za nią piątkami. Jest już zupełnie ciemno. W bloku, w ciemności, majaczą rzędy trzypiętrowych przyc. Następnie rozdziela miejsc. Po dwie kobiety na przycy. Rozdziela wieczery. Kubek gorzkich, wystygłych ziółek i „pajdka” chleba. Ma ona wystarczyć na dobe. Jaka mała!... Należałoby zostawić trochę na śniadanie, lecz wszystkie są tak głodne, że zjadają całą porcję od razu. Na przyczach leżą sienniki wypchane skapo wiórkami z drzewa, i koce. To dobrze, że ciemno, nie widać, jak bardzo są brudne. Gwizdek oznajmia „lagerruhe”. Od tego momentu obowiązują absolutna cisza. Jakgdyby na przycy nakazowi, na dworze niedaleko baraku, rozlega się strzał, przeraźliwy krzyk kobiecy, znów strzał.

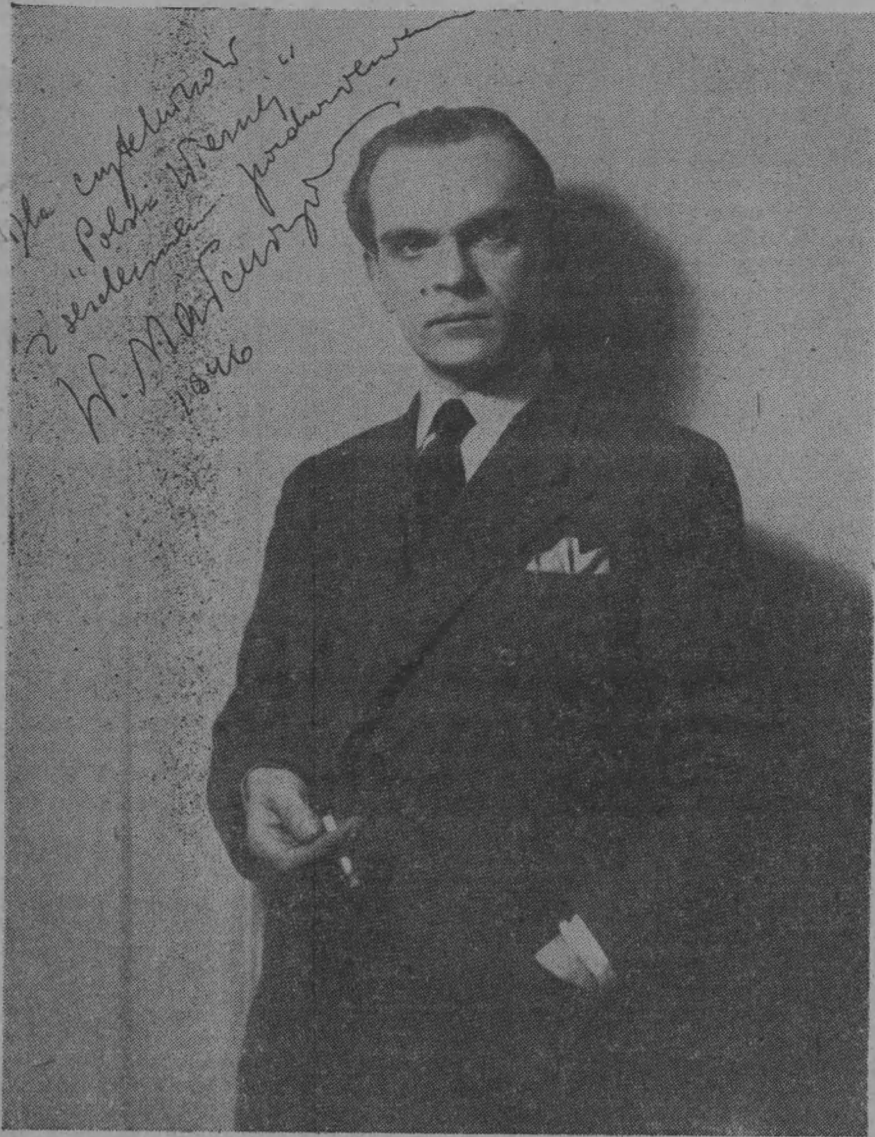
— „Jakaś durna znów na druty polazła... — mruczy Rosjanka, Dina, pełniąca obowiązki „nachtwachy”. Ziewa i przeciąga się, jak młode, drapieżne zwierzę. Znów przeraźliwy krzyk, tym razem w samym baraku. To Alina, zwana Pacusiem. Szczur przebiegł jej po nodze.

— Mołczy!... — krzyczy głośnie Dina. Blokowa wygląda z swojej stancyjki. Jest już w pyjanie, ale pasem potrząsa służbowo.

— Czy będzie spokój? Cisza!... Delikatna pani, szczura nie widziała!...

Strzały, krzyki, szczur, sauna, greckie żydówki, płaczą się w mózgu w jeden fantastyczny klub. Sen spada ciężki jak czad.

(Ciąg dalszy nastąpi).



WITOLD MAŁCURZYŃSKI

Małcurzyński w Paryżu

Po przeszło rocznej podróży po Ameryce Północnej i Południowej zawitał znowu do Paryża młody, a sławny nasz rodak, pianista Witold Małcurzyński. We wtorek, dn. 3-go grudnia, ogromna sala Teatru des Champs Elysees, pełna była przyjaciół artysty, wielbicieli jego talentu i miłośników muzyki. Pierwsza część programu obejmowała utwory Bacha: Fantaisie chromatiques et Fugue, — Beethovena: Sonatę zw. Appassionata, oraz Mazurki, op. 50 i Wariacje op. 3 — znakomitego naszego kompozytora Karola Szymanowskiego,

zbyt mało, niestety, znanego paryskiej publiczności. Druga część poświęcona była Szopenowi: Nokturn, Etiudy, Mazurek, Walc i Scherzo, po których poszły bisy z Polonezem As dur. Gra Małcurzyńskiego nie mogła zawieść najwybredniejszego nawet słuchacza. Rzadko słyszy się w Paryżu, mimo że jest to stolica sztuki, tak mistrzowskie wykonanie Beethovena, jak na koncercie Polaka, którego rozmach, pełnia uczucia, wibrującego w każdym akordzie, wysuwa go na czoło dzisiejszych oddawców dzieł tego ge-

niusza muzyki. Interpretacje zaś utworów innych kompozytorów wskazują na różnorodny talent Małcurzyńskiego, stawiając go w szeregu najlepszych pianistów świata. Nie omyliła się chyba napewno paryska publiczność, za najwybredniejszą w świecie uchodząca, przyjmując naszego mistrza entuzjastycznie, zmuszając go do kilkakrotnego bisowania, a po koncercie obiegłszy formalnie jego lożę. W tych okolicznościach trudno myśleć o wywiadzie dla pisma. Małcurzyński przyjął mnie jednak bardzo serdecznie, choć zmęczony, obłożony przez przyjaciół warszawskich, paryskich, nowojorskich i londyńskich. Z uśmiechem odpowiada na stereotypowe dziennikarskie pytania:
— Skąd Mistrz przybywa?
— Z Londynu, gdzie ostatnio występowałem, po dłuższym pobycie w Ameryce.

— Jakie są Pańskie najbliższe projekty?
— W czwartek — wyjazd do Brukseli; następnie Londyn, gdzie muszę być 10-go grudnia, a w początku stycznia — za ocean, do Stanów Zjednoczonych.
— Kiedy paryska publiczność będzie miała znowu okazję usłyszenia Pańskiej gry, Mistrzu?
Spodziewam się zawitać do Paryża, do którego wracam zawsze z radością, za rok, w przyszłym sezonie muzycznym.
Na naszą prośbę, zgadza się p. Małcurzyński jeszcze na napisanie kilku słów dla Czytelników „Polski Wiernej”.
Zanim precyzyjnie się przez tłum liczących wielbicieli naszego „Króla fortepianu”, czekających na autografy, życzę Mu wszędzie podobnych do dzisiejszego sukcesów, które są najlepszą propagandą Polski i jej sztuki muzycznej na szerokim świecie. Tadeusz GOZDAWA

BRONIMY ODRY I NISY

(Dokończenie ze str. 1).
skiej” w marcu 1945 r. w Krakowie. Punkt 5-tej uchwały brzmi: „...zachodnia granica Polski zostanie przesunięta do Nisy Łużyckiej i Odry, i na północy obejmie Prusy Wschodnie”.
Odra i Nisa to nie jest tylko rewanż za przegraną bitwę wrzesńową i za Warthegau i Litzmannstadt; to rewanż za tysiąc lat historii, od historii dzieci głogowskich do zniszczenia Warszawy. Więcej, to jest zasadnicze i ostateczne rozwiązanie odwiecznego pro-

blemu. To każdy Polak powinien wiedzieć, czuć i rozumieć.
Musimy pamiętać, że Naród Polski wstąpił na widownię dziejową od momentu walki o ziemię nadodrzańskie. Fakt ten, nie tylko historycznego znaczenia, nakłada na współczesnych szczególnie obowiązki. Na nic wszelkie poświęcenia, jeśli nie będą kierowane roztropnością i przewidywaniem politycznym. Dlatego, nie wyrzekając się żadnego skrawka Ziemi Polskich, musimy bronić Odry i Nisy Łużyckiej. ZAGÓRSKI Antoni.

NOWO OTWARTA.

NOWO OTWARTA.

Składnica Książki Polskiej

12, rue St Louis en l'Île, 12
PARIS IV.

S. A. R. L.

R. C. Seine 309415 B.

Poleca ostatnie nowości:

Poleca ostatnie nowości:

		Stron	Cena
Kolendy.	Piosenki Żołnierskie i Ludowe	39	40
Lagerlöw Selma.	Legendy Chrystusowe	212	100
London Jack.	Syn słońca	61	45
"	Wilk morski — 2 tomy	529	240
Stanisławski.	Słownik polsko - angielski i angielsko-polski	416	400
Wańkiewicz Melchior.	Bitwa o Monte Cassino — tom I.	447	960
"	Bitwa o Monte Cassino — tom II.	392	960

oraz wielki wybór: — powieści — nowel — książek religijnych — książek technicznych oraz polskich płyt gramofonowych.

ZĄDAJĄCIE

BEZPŁATNYCH

KATALOGÓW.

Wesoły kpiarz Dyl dowizdrzał



Tym razem trafił na dwóch bogaty i był podręcznym kucharki Agaty



Raz cztery jarzabki piecze na rożnie I „lykając ślinkę” kręci nim ostrożnie.



Może by tak zjeść ze dwa? No, a gdzie są dwa? Pomysł wpadł do głowy, Agata ma jedno oko więc widzi połowę.



O — dwa, proszę. Ale te dwa inne? Toż wszystkie przynoszę.

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy; 106, Bld Montparnasse, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av. de Lievin — Lens (P. de C.); Pharmacie P. Dardin — Harnes (P. de C.); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, rue Jean Jaures — Lens (P. de C.); — Zamieszkałi na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku do:
Ste LABORATOIRE „AVRANIN”
6, rue Maublanc 6. — Paris XV^e
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69.

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

„POLSKA WIERNA” powinna się znaleźć w ręku każdego Polaka - katolika we Francji

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Smektała w Montceau les Mines. — Z braku miejsca nie wydrukujemy.
P. Juszcak J. w St Foy. — Wiersz, choć nam się bardzo podoba, dla braku miejsca znajdzie się narazie w teczce. Dziękujemy za słowa uznania.

Doktor Praw

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE. Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau

NOWO OTWARTA KSIĘGARNIA POLSKA

P. PAJOR i S-ka Sp. z og. o. R.C. Seine 92110 Poleca Wychodźtwa Polskiemu Powieści

książki dla dzieci i młodzieży. — Słowniki i metody nauki obcych języków. — Dzieła w języku francuskim, dotyczące Polski. — Książki szkolne. — Księgarnia dostarcza na życzenie prospekty poszczególnych działów Pisemne zgłoszenia należy skierować do księgarni T. PAJOR et Cie 47, rue de l'Université, 47, PARIS 7.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/a. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji .. 8 fr.

w Holandii .. 0,20 c. w Belgii .. 3 fr.